

B. DZIENNIK NARODOWY

KINO-TEATR

CZARY

Piotrków Tryb.
ul. Legionów 11

Dziś! Oczekiwany wielki artystyczny film.

z uroczą **Anną STEN** i niezrównanym **Gary COOPEREM**

Noc weselna

Nad program Aktualności dźwiękowe Nad program

Początek o godz. 5, w niedzielę i święta o godz. 3 p. p.

KINO-TEATR

Nowości

Piotrków-Tryb.
Aleja 3-go Maja 11.

Dziś! **INKISZYNIEM, Harry BAUR, Gina MANES** w sensacyjnym filmie

POTWÓR

CZŁOWIEK ZWIERZĘ

Nad program Tygodnik Aktualności Nad program

Początek o g. 5, w niedzielę i święta o 3 p.p. Ceny miejsc zwykłe

Ambasador Francji u Hitlera

Tematem rozmowy ogólna sytuacja polityczna

BERLIN. Kanclerz Hitler przyjął dziś ambasadora Francji Francois Poncet. Obecny w czasie przyjęcia był minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath. Według komunikatu urzędowego tematem rozmowy była ogólna sytuacja polityczna, przyczem, jak podkreśla komunikat, sama rozmowa przeniknięta była duchem przyjaznym i dała sposobność do stwierdzenia dobrej woli obu narodów.

PARYŻ. — O wizycie ambasadora Francois Ponceta u Hitlera agencja Havasa ogłasza komunikat urzędowy identyczny z komunikatem ogłoszonym w Berlinie.

PARYŻ. — Havas donosi z Berlina: Należy podkreślić, że rozmowa godzinna, którą odbył kanclerz Hitler z ambasadorem Francois Poncet'em w obecności min. Neurath'a nie posiada charakteru wyjątkowego. Jest rzeczą naturalną, że Francois Poncet po powrocie z Francji, gdzie rozmawiał z Laval'em o sytuacji politycznej chciał przedstawić kanclerzowi wrażenia z narad z kierownikami polityki francuskiej. Rozmowa dzisiejsza to jedna z tych, które prowadzi każdy z dyplomatów z szefem rządu państwa, w którym jest akredytowany.

Rozmowa ta przyczyni się niewątpliwie do stworzenia lepszej atmosfery w stosunkach francusko-niemieckich, które przecież nie są ska-

zane na to, aby wечно mieć wrogiego charakter. Nie należy jednak opierać na tem przesadnych nadziei. Duch pojednania, który panował w rozmowie przyczyni się niewątpliwie

do poprawy klimatu w stosunkach francusko-niemieckich. Z tego stanowiska oceniając dzisiejszą rozmowę należy widzieć w niej pomyślną zapowiedź.

Sprawa dalszych wykładów na wyższych uczelniach

Wczoraj wieczorem kierownik Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego prof. Konstanty Chyliński odbył konferencję z rektorami warszawskich szkół akademickich pp.: prof. Pieńkowskim (Uniwersytetu Józefa Pił-

sudskiego), prof. Warchałowskim (Politechnika), prof. Górskim (S.G. G. W.), prof. Miklaszewskim (S. G. H.) i dyrektorem departamentu Kawałkowskim w sprawie ostatnich zaburzeń studenckich.

W wyniku konferencji postanowiono nie wznowiać wykładów aż do czasu wyjaśnienia się sytuacji i uspokojenia oraz omówiono środki zapewnienia bezpieczeństwa i porządku.

Kierownik ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego zapowiedział, że gdyby po wznowieniu wykładów powtórzyły się próby wywołania zaburzeń jest zdecydowany skorzystać z art. 42 p. 4 ustawy o szkołach akademickich z dnia 15 marca 1933 r., przewidującego zamknięcie szkoły w całości lub części co będzie połączone z zarządzeniem nowych wpisów przy otwarciu szkoły.

Roczniki niemieckie 1913, 1916

wezwane do stawienia się przed czasem poborowym

BERLIN. Na słupach ogłoszeniowych Berlina rozlepiono dziś ogłoszenie prezydenta policji berlińskiej wzywające roczniki 1913 i 1916 do stawienia się przed czasem poborowym. Powołani zgłosić się muszą do 10-go lutego 1936 roku

o ile nie otrzymają wcześniejszego wezwania. Przy stawieniu przed stawić mają nie tylko świadectwa z odbytych nauk, lecz również do publiczności, czytając ogłoszenia o pochodzeniu rodziny oraz zaświadczenia o ewentualnie odbytej służ-

bie w szeregach partji.

Od wczesnego rana gromadziła się dookoła słupów ogłoszeniowych publiczność, czytając ogłoszenia o poborze nowych roczników z wielkim zainteresowaniem.

Protest adwokatury paryskiej przeciw wydaleniu obrońcy w procesie o zbrodnię marsylską

PARYŻ. — Rada adwokacka po rozważeniu sprawy adw. Desbous uchwaliła następujący wniosek: Rada adwokacka jest poruszona żywo wiadomością o usunięciu do obrony adwokata paryskiego Desbous i o wydaleniu go siłą z sali sądowej w chwili gdy bronił trzech oskarżo-

nych, którym grozi kara śmierci. Rada upoważniła przewodniczącego do wszczęcia kroków wobec ministra sprawiedliwości i przedstawienia mu materjałów w tej sprawie.

AIS EN PROVENCE. — Obrońca oskarżonych w procesie „Ustaszki”

Desbous oświadczył w prasie, że uda się do Turynu, aby towarzyszyć Ante Paweliczowi, który opuścił Włochy i odda się w ręce władz sądowych francuskich. Obrońca dodał, że pomimo orzeczenia sądu będzie pomagał przy obronie oskarżonych.

Proces odroczony do stycznia

PARYŻ. Proces terrorystów chorwackich w Aix-en-Provence, oskarżonych o udział w zamachu marsylskim, został odroczony do sesji styczniowej. Nastąpiło to na sku-

tek tego, iż przewodniczący Izby adwokackiej Sandino, oświadczył, iż trudno byłoby mu zbadać w tak krótkim czasie akty sprawy, ce-

lem zapewnienia odpowiedniej obrony oskarżonym. Decyzja sądu przyjęta została na sali z dużym zadowoleniem.

Wielkie transporty towarów niemieckich idą do Włoch

WIEN. — Wielkie transporty towarów pochodzenia niemieckiego, przeznaczonych dla Włoch, przecho-

dzą przez Innsbruck w ilości, sięgającej od 2 do 5 tysięcy ton dziennie. Idzie przeważnie węgiel, produkty

chemiczne i samochody ciężarowe. Zwłaszcza temi ostatnimi naładowane są całe pociągi.

Nastroje przesileniowe we Francji wzmożyły się

PARYŻ. — W godzinach popołudniowych sytuacja wewnętrzno-polityczna uległa nagle radykalnej zmianie. O ile przed południem panował nastrój raczej optymistyczny i w kołach parlamentarnych istniało przekonanie, iż porozumienie między rządem i komisją finansów można uważać za osiągnięte, o tyle w

ciągu popołudnia zaszły nowe fakty, które znacznie osłabiły widoki porozumienia. Nastąpiło to przede wszystkim wskutek zdecydowanie wrogiego stanowiska, jakie przeciw rządowi zajęła grupa socjalistów S.F.I.O. Socjaliści postanowili mianowicie odrzucić wszelką możliwość

kompromisu, polecając swym przedstawicielom w komisji finansowej utrzymać w czasie drugiego czytania wszystkie poprzednio powzięte decyzje. Grupa postanowiła również zająć stanowisko potępiające wobec incydentów w Limoges, nie ukrywając swego zamiaru obalenia rządu.

Anglia rozbudowuje swe siły lotnicze

LONDYN. — „Daily Telegraph” donosi, że wojska lotnicze Anglii zostaną w znaczny sposób rozbudowane. Poza ogłoszonym już w maju r.b. planem rozszerzenia wojsk lotniczych do liczby 1940 aeroplanów, obecnie należy dodać jeszcze 250 do-

datkowych aeroplanów. Ogółem więc siły lotnicze Wielkiej Brytanji wyniosą w przyszłości 2190 aeroplanów. Program ten ma być zrealizowany do dnia 1 maja 1937 r. Z tej liczby wojska lotnicze dla obrony Wielkiej Brytanji czyli wojska lotnicze t. zw.

pierwszej linii obronnej wyniosłyby 1500 aeroplanów. Natomiast siły lotnicze, przeznaczone dla marynarki oraz siły lotnicze terytorjalne pozamorskich, wyniosłyby 690 aeroplanów.

Teroryści ukraińscy są agentami ościennych państw

GENEWA. Dzisiejsza „Suisse” zamieszcza obszernie streszczenie aktu oskarżenia przeciwko terrorystom ukraińskim, podkreślając szczególnie pomoc udzielaną organizacjom ukraińskim przez Litwę. Dziennik podkreśla również fakt, że społeczeństwo ukraińskie odgodziło się od terrorystów i pisze w konkluzji, iż z aktu oskarżenia wynika niezbicie, że teroryści ukraińscy nie posiadają żadnego kontaktu ze społeczeństwem ukraińskim i działają wyłącznie jako agenci ościennych państw.

Francuskie sfery gospodarcze przeciw sankcjom antywłoskim

PARYŻ. Premier Laval przyjął wspólną delegację szeregów organizacji gospodarczych, która wskazała na ujemne dla życia gospodarczego Francji skutki zastosowania sankcji antywłoskich, co wywołuje podniecenie umysłów w całym kraju. Delegacja prosiła Laval'a, aby w imię interesów Francji nalegał na jaknajszysze zawarcie pokoju.

Ładny „ojciec!”

KRÓLEWIEC. — Po 25-dniowej rozprawie sądowej zapadł w Królewcu wyrok przeciwko znanemu wschodnio-pruskiemu hodowcy koni Arturo wi Romanowskiemu, zwanemu „ojcem wschodnio-pruskiej hodowli zimnokrwistej”. Sąd skazał go na więzienie i 10.000 mk. kary. Romanowski był oskarżony o nieprawne uzyskanie dla siebie t. zw. „Osthilfe” pomocy rządowej dla rolnictwa w kresach wschodnich. Prasa nazwała proces ten największym nadużyciem w historii „Osthilfe”.

Śnieg w Gdyni

GDYNIA. Po dwudniowym raptownym oziębieniu i silnym wietrze dziś poraz pierwszy spadł w Gdyni śnieg.



W kilku słowach

— Policja amsterdamska aresztowała czterech anarchistów, którzy przedostali się wieczorem na pokład niemieckiego statku węglowego i zerwali flagę ze swastyką. Flagi nie odnaleziono.

— Prasa litewska donosi, że w tych dniach przybywa z Moskwy do Kowna delegacja przedstawicieli sowieckich trustów, celem prowadzenia rokowań handlowych.

— Lotwę nawiedziła fala mrozów, dochodzących do 15 st. Wskutek pojawienia się na Dźwinie kry, mosty w Rydze ochraniane są przy pomocy łamaczy lodów.

— Wskutek gwałtownej burzy na morzu Czarnym uległy katastrofie trzy statki: dwa greckie: „Neyride” i „Proessa” oraz jeden włoski „Colazzi”. Załogi i pasażerów uratowano.

— W Bazylei dokonano napadu na „Adlerbank”. Bandyta strzelił kilkakrotnie do kasjera, poczem porwawszy znaczną sumę, rzucił się do ucieczki. Ciężko ranny kasjer zdołał jeszcze strzelić do uciekającego, raniąc go lekko. Bandyta, widząc, iż nie ujdzie pogoni, popełnił samobójstwo.

Rzecz sama w sobie

Kant zajmował się zagadnieniem „rzeczy samej w sobie” (Ding an sich), zagadnieniem istoty rzeczy, oderwanej od cech przypadkowych, od stosunków z innymi rzeczami. Jakby zawieszona w próżni absolutnej, stworzonej wyobraźnią królewieckiego filozofa. I mimowoli przypominają się kantowskie rozważania, gdy się stykamy z zagadnieniami kolejowymi w ujęciu — kolejarzy. Oni też traktują kolej jako „rzecz samą w sobie”, nieprzeznaczoną do służenia całemu gospodarstwu narodowemu, tylko przeznaczoną do tego, aby jej wszyscy służyli.

Oto jak mówi o kolei zawiadowca „swojej stacji”:

„Taka stacja to jakby całkiem odrębny świat. Łączy się ona ściśle ze stacjami, wśród których jest jednym z ogniw, niż z tym światem, który jest po drugiej stronie płotu. Chyba jedynie jeszcze ten placyk przed dworcem, gdzie stoi żółta karetką pocztowa, należy potrosze do nas, ale do miasta chodzić jak do obcej krainy, bo tam już nie jesteśmy na swoim gruncie, a z tamtymi ludźmi nie mamy prawie nic wspólnego. Tu jest napis: Obcym wstęp wzbroniony, i wszystko, co jest za tą tablicą, to tylko dla nas, zaś wy inni, ciesząc się, że wogóle wpuszczamy was na peron i do pociągów. Wy nie możecie umieścić przy wejściu do miasta napisu: Obcym wstęp wzbroniony. Wam nie jest dane takie wyłączne i odosobnione królestwo. My jesteśmy niby wyspa, zawieszona na żelaznych szynach, na których nanizane są inne, dalsze wyspy i wyspki. To wszystko jest nasze i oddzielone od reszty świata płotami i bramami, tablicami i zakazami: (Karol Capek: „Zwyczajne Życie”, str. 84—85).

Dodajmy jeszcze: i taryfami kolejowymi. To jest bardzo skuteczny mur, przez który przedostaje się tylko ten, kto już koniecznie musi. Okoliczność, że spadły ceny wszystkich towarów, przewożonych przez kolej, że spadły ceny towarów, nabywanych przez kolej, jak np. skartelizowanego węgla z 38,13 zł. przeciętnie w r. 1929 (węgiel górnośląski grubo), skartelizowanego żelaza z 350,00 zł. za tonnę przeciętnie w 1929 r. do 258,00 w r. 1935 (żelazo handlowe), skartelizowanego oleju maszynowego z 51,07 zł. za 100 kg. przeciętnie w r. 1929 do 47,50 zł., w r. 1935 nie wpływa na politykę taryfową kolei. Nawet okoliczność, że ilość pracowników zatrudnionych przez kolej, spadła z 213,5 tys. w 1929 r. na 138,5 tys. na 1 stycznia 1935 r., również nie skłoniła kolei do radykalnego obniżenia kosztów przewozu.

Jest rzeczą charakterystyczną, że gdy obliczenia wszystkich cen mają za podstawę rok 1928, to, jeśli chodzi o kolej, za podstawę bierze się rok 1929, jako rok reformy taryf kolejowej. I w tym nawet szczególe kolej wykazuje swoją odrębność.

Gdy w stosunku do cen artykułów skartelizowanych powiada się: obniżcie ceny, radźcie sobie jak umiecie z powstającym skutkiem tego wzrostem deficytu, a zobaczycie, że w przyszłości, później bardzo silnie wzrośnie zbyt, co wam skompensuje niższe ceny, to w stosunku do kolei rozmowa jest zupełnie inna. Powiada się: obniżcie taryfy, a na to Minister Komunikacji bezradnie rozkłada ręce i oświadcza: nie możemy, wpadniemy w deficyt, nie będziemy mieli na konieczny remont i konserwację urządzeń. I, jeśli chodzi o koleje, to te argumenty znajdują posłuch. Jeśli chodzi o przemysł — nie. Dla uspokojenia opinii publicznej kolej od czasu do czasu wprowadza t. zw. „zniżki indywidualne” dla poszczególnych towa-

row, poczem z dumą obwieszcza opinii publicznej, że istnieje taki towar, który uzyskał zniżkę frachtu aż 75%. Oczywiście to nie jest zniżka ani na węgiel, ani na żelazo, ani na mąkę, ani na zboże, ani na kartofle. Te najważniejsze dla gospodarstwa narodowego przewoży „nie zasłużyły” na tak wydatną zniżkę. Ogólny poziom taryf kolejowych w stosunku do r. 1929 obniżony jest obecnie na 85, to znaczy zniżka wyniosła ca 15%. Natomiast wskaźnik cen wyklinanych artykułów skartelizowanych obniżył się w tym samym czasie ze 107,7 do 83,0, to znaczy o 22,9%.

Dodajmy, że inne opłaty, pobierane przez kolej, jak opłaty za postoje, przetaczanie wagonów, za korzystanie z bocznicy nie uległy zmianie od 1929 r.

Rzeczywiście „splendid isolation”. I, co gorsza, to „wspaniałe odosobnienie” trwa. Gdy szereg organów prasowych z zacięłą furją atakuje ceny kartelowe, kolej jakby się skryła „w cieniu zapomnianej ołszyny” i znowu słyszymy, że w Ministerstwie Komunikacji intensywnie pracuje się nad wprowadzeniem indywidualnych zniżek, nad przefasonowaniem taryfy osobowej.

System zniżek indywidualnych może być systemem dobrym. Może nawet być systemem najlepszym, pozwala bowiem dostosować wysokość opłaty za przewóz do wartości towaru. Ale pod jednym warunkiem: system taki nie może być pretekstem do ograniczenia ogólnego obciążenia obrotu od nadmiernych obecnie kosztów przewoźnego.

Po tych zniżkach taryfa kolejowa musi stracić swój prohibicyjny charakter, musi przestać być — tak jak dotąd — ekonomicznym odpowiednikiem tablicy: „Obcym wstęp wzbroniony”.

Na froncie włosko-abisyńskim

Wypady wywiadowcze wojsk włoskich — Kłopoty abisyńczyków z czołgami włoskimi

RZYM. — Ogłoszono następujący komunikat nr. 51: Oddziały wojsk włoskich i tubyleznych 1 korpusu dokonały głębokiego wywiadu, dochodząc do wioski Addi-Uea na południowo-wschód od Szelikot, nie spotykając oporu ze strony przeciwnika. Na innych odcinkach prowadzona jest działalność, mająca na celu zbadanie terytoriów, położonych w pobliżu linii włoskich. Wywiady lotnicze potwierdzają, że znaczne siły przeciwnika gromadzą się na południe od Buia.

ADDIS ABEBA. — Po powrocie cesarza Heile Selassie do stolicy sta-

ły się znane szczegóły zdobycia przez Abisyńczyków 4 czołgów włoskich na froncie Ogadenu. Nieregularne oddziały abisyńskie w puszczy około Anele trafiły na oddział Somalisów włoskich i zmusiły ich do odwrotu. Abisyńczycy ścigali cofających się Somalisów, ale następnie w obawie kontr-ataku cofnęli się. Na drodze powrotnej Abisyńczycy spotkali się ze zmotoryzowanym oddziałem wojsk włoskich. Dwa czołgi lekkie ruszyły w pogoń za Abisyńczykami, którzy zdołali ukryć się w zaroślach. Włosi, nie widząc przeciwnika, wyszli z czołgów na poszukiwanie. Abisyńczy-

cy wyskoczyli z zarośli, zakuli oszczepami Włochów i zagarnęli czołgi, których zresztą nie potrafili uruchomić. Włosi widząc, że czołgi nie wracają, posłali dwa inne. Powtórzyło się znowu to samo. Wszystkie cztery czołgi zostały bez obrońców i Abisyńczycy zagarnęli je w swoje ręce. Nie umieli jednak dać sobie rady z czołgami, zawiadomili o swoim sukcesie Dżidżigę, skąd przysłano mechaników i przyholowano czołgi do głównej kwatery. Włosi, którzy padli w tej bitwie, są to młodzi ludzie zaledwie 20-letni.

Spóźniona dekoracja

RZYM. Agencja Stefani donosi z Asmary, że marszałek de Bono dokonał pierwszej dekoracji złotym medalem w obecnej wojnie włosko-abisyńskiej. Odznaczony został sierżant Birago Dalmazio, który będąc ranny w prawą nogę kulą

dum-dum podczas ostatniego bombardowania lotniczego pozycji abisyńskich pod Makalle nie przerwał ognia karabinu maszynowego i dopiero w drodze powrotnej poddał się opatrunkowi, a następnie amputacji nogi.

ASMARA. — Mechanik - lotnik sierżant Dalmazio, który, jak donosiliśmy, ranny w ostatnim rajdzie eskadry hr. Ciano, poddał się amputacji nogi, zmarł po operacji. Jak mówią tu Dalmazio był ranny kule dum-dum, która wywołała gangrenę.

Urlopy rolnicze — superrewizje rezerwistów

RZYM. W związku z nowymi zadaniami, nałożonymi przez sankcje gospodarcze na rolnictwo oraz celem przyścia z pomocą rodzinom, znajdującym się w szczególnie krytycznych warunkach, władze wojskowe wydały szereg zarządzeń o urlopiach dla wojskowych. Zarządzenia te przewidują:

- 1) trzymiesięczne urlopy dla rolników,
- 2) specjalne trzymiesięczne ur-

lopy dla wojskowych, których rodziny znajdują się w szczególnie trudnych warunkach,

3) trzymiesięczne urlopy o charakterze nagród dla wojskowych, wyróżniających się za dobrem sprawowaniem, którzy odbyli już służbę miesięczną, a których sytuacja rodzinna wymaga specjalnego uwzględnienia.

Zarządzenia powyższe nie obejmują poborowych, których czas

służby wynosi tylko 3 miesiące, oraz wojskowych, należących do oddziałów, które mają wyjechać do Afryki wschodniej.

Urlopy te obejmują, według nieoficjalnych obliczeń około 100.000 ludzi.

RZYM. Ukazał się dekret ustanawiający superrewizję lekarską wszystkich rezerwistów z roczników od 1901 do 1914 r. włącznie.

Znowu krwawe starcia na ulicach Kairu

KAIR. Wbrew urzędowym komunikatom o opanowaniu sytuacji w ciągu dnia dzisiejszego doszło do manifestacji, podczas których aresztowano 50 osób. Przed gmachem partii Wafd 200 manifestantów zarzuciło kamieniami policję. 7 policjantów odniosło rany. Tłum rozproszono. Również parę osób w tramwajach odniosło rany od kamieni. Wieczorem w mieście zapanował spokój.

KAIR. — W godzinach popołudniowych w kilku częściach miasta

doszło do ponownych starć z policją. Tłum obrzucał kamieniami tramwaje i samochody. Na niektórych ulicach porzabiano i powywracano la-tarnie.

Przygotowania militarne Wielkiej Brytanii postępują dalej. Dotychczasowy dowódca portu Suezkiego, Egipcjanin, został zastąpiony przez Anglika.

KAIR. — Liczne sklepy, należące do Egipcjan, które początkowo nie przystąpiły do strajku, zmuszane były przez tłum do zamknięcia. Pod-

niecenie w mieście wzrasta. Związki studenckie uchwały rezolucję, która zawiera następujące 3 punkty: 1) rozpoczęcie zbiórki publicznej dla rodzin zabitych studentów oraz na cele wysłania delegacji do Ligi Narodów, 2) wezwanie wszystkich przywódców partyjnych do zjednoczenia się we wspólnym froncie przeciwko mieszaniu się Wielkiej Brytanii do zagadnień polityki wewnętrznej i 3) protest przeciwko zachowaniu się rządu egipskiego.

Nowi wojskowi dygnitarze sowieccy

MOSKWA. — Centralny Komitet Wykonawczy i Rada Komisarzy Ludowych, przyznała tytuł dowódcy armji (komandarma) szefowi kierownictwa obrony przeciwlotniczej Kamieniewowi oraz dowódcę okręgów wojskowych: ukraińskiego — Jakirovi, białoruskiego — Uborewiczowi, moskiewskiego — Bielowowi i leningradzkiego — Szaposnikowowi. Wiceministrzy obrony i szefowi kierownictwa politycznego Ga-

marnikowi przyznano tytuł komisarza armji. Dowódca sił zbrojnych morskich Orłow oraz dowódca floty Oceanu Spokojnego Wiktorow otrzymali tytuły flagmanów floty.

Pozatem opublikowano listę, za-

wierającą nazwiska szeregu wyższych wojskowych, którym przyznano nowe tytuły, zgodnie z dekretem przywracającym rangi oficerskie w czerwonej armji.

Przeniesienie wydawnictwa książek szkolnych do Lwowa

Jak komunikuje agencja „Press”, Ministerstwo W. R. i O. P. zdecydowało przeniesienie kierownictwa

i całego państwowego wydawnictwa książek szkolnych z Warszawy z powrotem do Lwowa.

Na widowni politycznej

W związku z środową demonstracją przed poselstwem czechosłowackim, w wyniku której potłuczone zostały szyby w gmachu poselstwa, radca Paweł Morstin, w zastępstwie dyrektora protokołu dyplomatycznego złożył dziś przed południem, na ręce czechosłowackiego charge d'affaires wyrazy ubolewania p. ministra spraw zagranicznych.

Panu ministrowi Przemysłu i Handlu, dr. Romanowi Góreckiemu, złożył wczoraj wizytę poseł i minister pełnomocny Danji, Schou.

Generalny Komisarz Wyborczy na mocy art. 34 ord. wyb. do Senatu ogłasza, że mandat senatora z wyboru wojewódzkiego Kolegium Wyborczego w Toruniu, wakujący po sen. Stanisławie Torze, został przyznany p. Tadeuszowi Sejbowi, inspektorowi szkolnemu w Toruniu.

Z Torunia donoszą agencji „Press” Na Pomorzu wielkie wrażenie wywarło pismo generała Sawickiego przeciwko prezydentowi m. Grudzią-za Włodkowi.

Generał Sawicki w piśmie swem przypomina, iż stojący na czele samorządu grudziądzkiego i grupy dawnego B.B.W.R. prezydent Włodek w maju 1926 roku wydał odezwę, w której domagał się surowych represyj przeciw warchołom i buntownikom.

Radca Leopold Koziębrowski mianowany został sekretarzem poselstwa Stacziypospolitej w Madrycie z dn. 1 stycznia 1936 r., a p. Michał Buday przydzielony został do ambasady w Waszyngtonie z dniem 1 grudnia roku bież.

Dochożenia w sprawie zajęć w powiecie opoczyńskim

We wsi Ossa powiatu opoczyńskiego patrol policji spotkał się z oporem władzy podczas dokonywania aresztowań kilku mieszkańców tej wsi, którzy w dniu 21-ym b. m. na jarmarku w sąsiedniej wsi Od-żywól prowokowali tłum do ekscesów antyżydowskich, co doprowadziło do rozbicia paru straganów.

Na miejsce zajęć udał się miejscowy starosta oraz zastępca komendanta policji wojewódzkiej, celem przeprowadzenia dochodzeń.

Dlaczego chłopci litewscy burzą się?

KRÓLEWIEC. „Memeler Beobachter” podaje streszczenie przemówienia ministra spraw wewnętrznych Czaplíkasa na posiedzeniu marjampolskiej rady powiatowej.

Minister mówił głównie o ostatnich zaburzeniach wśród chłopów na Litwie i o ich przyczynach.

Żądania rolników na Litwie — mówił minister — są niejednokrotnie sprzeczne: naprzykład twierdzą oni, iż w Litwie jest za dużo urzędników, a równocześnie żądają posad urzędniczych dla swych synów. Mówią, że pensje urzędnicze są za wysokie, a zarazem chcą, by synowie ich w miastach lepiej zarabiali. Jedni żądają skreślenia długów, ale przez to ucierpią inni, którzy nic nie dostaną. Nieprawdą jest, iż tylko rolnikom powodzi się źle na Litwie, gdyż wszystkie warstwy ludności muszą ponosić ofiarę.

Rząd stara się pomóc rolnictwu o ile to tylko leży w jego mocy.

W końcu minister oświadczył, że partje opozycyjne domagają się zwolnienia sejmu. Przedstawicielstwo narodowe zostanie też zwolnione, ale nie będzie to już nieograniczony w swych prawach parlament, jak to miało miejsce dotychczas.



S. P.

STEFAN LAURYSIEWICZ

Kronenberczyk, przemysłowiec, b. senator Rzeczypospolitej, dobrze zasłużony obywatel kraju, odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą orderu „Polonia Restituta“, zmarł w dniu 20 listopada 1935 r., o czym zawiadamiają organizacje, instytucje i przedsiębiorstwa, w których Zmarły odegrał wybitną rolę na stanowiskach najbardziej czołowych.

Życie gospodarcze kraju traci w Zmarłym jednego ze swych najwybitniejszych i najszlachetniejszych przedstawicieli, niezwykłych zalet Człowieka, którego otaczały powszechny szacunek, ogólne uznanie i uczucia szczerzej przyjaźni i sympatji.

Centralny Związek Przemysłu Polskiego

Izba Przemysłowo-Handlowa w Warszawie

Muzeum Przemysłu i Rolnictwa

Bank Polski S. A.

Częstochowskie Zakłady Wyrobów Włókiennych „Stradom“ S. A.

Tomaszowska Fabryka Sztucznego Jedwabiu S. A.

„Polski Fiat“ S. A.

Bank Zachodni S. A.

Fabryka Firanek, Tiulu i Koronek Szlenkier, Wydźga i Weyer, S. A.

S. A. „Cerata“

Nawijalnia Nici „Jedwab“ S. z o. o.

Przed powrotem króla Jerzego do Aten

Już bliski jest dzień, kiedy grecki król Jerzy II zawita ponownie do swej stolicy, którą zmuszony był opuścić przed laty dwunastu, i przyozdobi swe skronie koroną, praw do której nigdy się nie wyrzekł. Wróci, przywołany wolą tego samego ludu, co go wówczas skazał na wygnanie — co już raz przedtem pozwolił zlekceważyć jego prawa do tronu, przenosząc je, pod naciskiem aliantów, na jego młodszego brata.

— Przekreśliłem przeszłość i nie chcę pamiętać o niej — oświadczył w swej proklamacji.

Zapewne. W przeciwnym razie trudnoby mu było wracać. Tylko — że to łatwiej jest oświadczyć, niż zrobić naprawę. Co nie oznacza, byśmy mieli wątpić w szczerść tych słów.

Król Jerzy II napewno jednak nie jedzie z lekkim sercem do Aten. Zbyt wiele tragedji przeżył tam w ciągu ostatnich dwudziestu paru lat on sam i jego rodzina — ze zbyt bolesnymi zmagać musieli się przeciwnościami!

Jego dziad — Jerzy I — zamordowany w r. 1913, jego ojciec, Konstantyn, wygnany w cztery lata potem wraz z nim, legalnym dziedzicem korony, jego brat, Aleksander, umierający po 3-letnim panowaniu na zakażenie krwi w okolicznościach, które wówczas niejednemu wydały się podejrzane. Potem znów od roku 1920 do 1922 rządy króla Konstantyna, jego kłeska w Małej Azji i ponowne, już ostateczne wygnanie. Wreszcie on, Jerzy II, na tronie, w ciągu 14 miesięcy nieustannie i nadaremnie walczący z opozycją, aby jej w końcu ustąpić i aż do dziś — w obcych krajach, w blasku obcego dworu — czekać na to, znów jakże dramatycznie, wezwanie.

Czterdzieści pięć lat ma obecnie król Jerzy II i jest człowiekiem niezwykle zrównoważonym, opanowanym i spokojnym. Niepodobna przypuszczać, aby mu się przyszłość miała malować w barwach różowych, aby nie był świadom tego, jak bardzo wielkie czekają na niego wysiłki i powikłania, jak niesłychanie ciężką będzie jego rola.

Więc, jeśli jednak ją podjął, jeśli się zdecydował narazić na to, na co się, podjąwszy ją, niewątpliwie w bliższej czy dalszej perspektywie naraża, to napewno nie uczynił tego gwoździem i swej ambicji, lecz właśnie raczej siebie i swą ambicję poświęcając.

„Przekreśliłem przeszłość i nie chcę pamiętać o niej” — to znaczy moje prywatne przejścia i zawody, jakich w kraju doznałem, podporządkowuję tragicznym przejściom tego kraju.

Bo w to, że Grecji w tej chwili potrzeba przede wszystkim, czy może prościej jedynie tylko spokoju, spokoju przez długie lata, przez kilkanaście lat chociażby — w to nikt nie wątpi. I jej król, który na losy Grecji patrzył od r. 1923 zdaleka, ze stolicy państwa, najbardziej pod względem politycznym zrównoważonego z wszystkich państw Europy, musi sobie z tego zdawać lepiej, niż ktokolwiek, sprawę. Zwłaszcza, jeśli

Akademja ku czci ś. p. Feliksa Przysieckiego

Klub Sprawozdawców Parlamentarnych urządził w niedzielę dn. 24 b. m. o godz. 12-iej w poł. w lokalu swym w gmachu Sejmu uroczystą akademję żałobną ku czci swego zmarłego kolegi, dziennikarza i znającego komitego poety ś. p. Feliksa Przysieckiego.

Na program akademji złożyli się przemówienia red. Władysława Bazylewskiego o Feliksie Przysieckim jako dziennikarzu i Juliana Tuwima o Feliksie Przysieckim jako poecie oraz deklamacje Karola Adwentowicza i Stefana Jaracza wierszy Feliksa Przysieckiego.

jest sam tak rozsądnie zrównoważonym człowiekiem. Skoro przyjął ofiarowaną mu koronę, musi wierzyć, że — mimo wszystkie pozory — on jeden jej może zapewnić ten spokój.

Jaką drogą zamierza do tego dojść — nie wiemy. Lecz niewątpliwie będzie mu w tem pomocną właśnie — namięć. Właśnie te doświadczenia, które i on i jego rodzina mieli sposobność przeżyć na greckim tronie, i obserwacje, które poczynił od cza-

su swojego wyjazdu z Aten. Tych między innymi w ciągu ostatnich at dwunastu, dwadzieścia pięć zmian rządu i dwie dyktatury, te — jeśli sięgnąć wstecz do początków domu Schleswig-Holstein-Sonderburg-Glücksburg w Grecji — pięćdziesiąt dwa gabinety w ciągu pięćdziesięcioletniego panowania króla Jerzego I, i tych, w ciągu czterech lat panowania Konstantyna — osiem gabinetów.

Z. Z.

Coraz gwałtowniejsze rozruchy antysemityczne na wyższych uczelniach węglerskich

BUDAPESZT. Studenckie rozruchy antysemityczne, które objęły obecnie wszystkie miasta uniwersyteckie, nabierają coraz ostrzejszego charakteru. Około 500 studentów wtargnęło dziś przemocą do gmachu wyższej szkoły muzycznej, gdzie wygłoszono szereg przemówień, utrzymanych w gwałtownym

tonie. Dwa silne oddziały policyjne obsadziły gmach i przystąpiły do usuwania demonstrujących studentów. Doszło do szeregu starć z policją, w następstwie których aresztowano około stu studentów. W czasie starć 7 studentów odniosło rany od uderzenia szabliami. Studenci udali się następnie pochodem

przez ulice dzielnicy żydowskiej i przed redakcjami pism żydowskich urządzili burzliwe demonstracje.

Podobne demonstracje odbyły się również w Szegedynie, gdzie studenci domagają się ogłoszenia bojkotu wszystkich firm i dzienników żydowskich.

Filipiny obdarowane niepodległością W czym pomylił się Ben Akiba

Dnia 15 listopada 1935 r. dokonano się coś nieznanego jeszcze przez historję. Wielkie mocarstwo obdarzyło niezawisłością państwową terytorjum, należące do niego od lat 37-ciu, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej zrezygnowały dobrowolnie z panowania nad Filipinami, Archipelag Filipiński staje się niezawisłym państwem, z własnym parlamentem i prezydentem, przewidziany jest tylko jeszcze dziesięcioletni okres przejściowy, w czasie którego pozostanie tam jeszcze komisarz amerykański, w charakterze — życiowego doradcy. Na razie jest nim „zdegradowany“ dotychczasowy gubernator.

Niezwykłość proklamowania niepodległej Republiki Filipińskiej polega przede wszystkim na tem, że stało się to bez walk a nawet bez usilnych ze strony Filipińczyków zabiegów. Przeciwnie, to Stany Zjednoczone postanowiły Filipiny obdarzyć niezawisłością państwową i obdarzyły. „Wszystko już było” — mówił mędrzec Ben-Akiba i zawsze przyznawali mu słusność. Ale teraz... Stało się coś naprawdę no-

wego. Jaka jest przyczyna wspaniałomyślności St. Zjednoczonych? Jest ona tak niezwykła, jak wydarzenie, które, spowodowała.

Decyzję o proklamowaniu niepodległości Filipin powzięto w grudniu 1932 roku za czasów Hoovera, na żądanie amerykańskiego przemysłu cukrowniczego. Jest to przemysł buraczany. Odczuwał on bardzo silnie konkurencję Filipin, dostarczających bezcłowo niebywałego surowca — trzciny cukrowej. Znaczenie tej konkurencji w uginającej się pod brzemieniem kryzysu Ameryce Północnej musiało być niemałe, skoro zdecydowano się aż na taki środek, jak zerwanie łączności z Filipinami. W ten sposób pewna idea gospodarcza zatrumfowała nad — polityczną. Dodać trzeba, że w grę wchodziły również i inne obiekty handlu, dostarczane do Ameryki bezcłowo.

Coprawa, gdy mowa o ideach politycznych, od pewnego czasu obserwowana jest jakby rejterada Stanów Zjednoczonych z Dalekiego Zachodu (od Ameryki licząc) in-

nemi słowy, z dalekich mórz Pacyfiku, i z terytoriów azjatyckich. Zjawisko to godne jest uwagi, choćby ze względu na to, że Filipiny uważane były przez lata całe za nader ważny punkt strategiczny Stanów i bazę operacyjną dla floty. To zresztą nie odrazu ulega likwidacji. Pozostaje bądź co bądź dziesięcioletni okres przejściowy.

Z dniem 15 listopada b. r. mieszkańcy Filipin utracili obywatelstwo amerykańskie, utracili je nawet osiedleni tam od lat rdzenni Amerykanie, o ile zamierzają nadal pozostać. Prezydent Stanów zastrzegł sobie prawo weta przy zaciąganiu zagranicznych pożyczek przez rząd filipiński.

Obdarzeni wolnością Filipińczycy, którzy tej wolności nie mieli blisko przez cztery stulecia (przez trzysta kilkadziesiąt lat pozostawali Filipiny pod rządami hiszpańskimi), manifestowali swą radość — nienazbyt spontanicznie i nienazbyt entuzjastycznie. Nie bardzo wiedzą, czy cieszyć się, czy martwić. Ameryce zawdzięczają Filipiny wiele. Jak sobie poradzą bez Ameryki? s. g.

Berlin — Paryż — przez... Kłajpedę

„Zar słońca afrykańskiego” — czyli, mówiąc prościej, konflikty, którą rozgrywały się na terenie Czarnej Łądy, lecz których źródeł trzeba było zazwyczaj i trzeba do dzisiaj szukać bardzo daleko stamtąd: na północ, na zachód i na wschód, na ten „Daleki Wschód” właśnie, — nieraz już w gwałtownym, prawdziwie gorączkowym tempie przyspieszały rozwój różnych przemian polityki światowej, jaskrawo naświetlając splątane jej nici, jej węzły, niebezpieczniej zaciśnięte od gordyjskiego.

Nad niezmiernie zmatwanym kompleksem spraw, najciszej łączących się z wojną abisyńsko-włoską zastanawia się prasa wszystkich państw europejskich i pozaeuropejskich od długich już miesięcy, codzień, — wciąż nowe wysuwając wnioski, nowe odnajdując zagadnienia. Jednym z nich i, kto wie, czy nie jednym z najbardziej ważkich, jest kwestja obserwowanych obecnie zmian we wzajemnych stosunkach Francji i Trzeciej Rzeszy.

Francuskie pisma prawnicze sygnalizują ze szczególnym naciskiem i wyraźnie przychylnem nastawieniem:

1) iż Niemcy dotychczas umiali się utrzymać na uboczu od konfliktu

włosko-abisyńskiego i od naprężeń, które w związku z nim dają się zauważyć w Europie;

2) iż rozważania nad możliwością bliskich bezpośrednich kontaktów z Francją powtarzają się coraz częściej w niemieckich enuncjacjach oficjalnych i w dziennikach, coraz poważniejsze zajmując w nich miejsce, coraz silniej interesując niemiecką opinię publiczną. Fakt, że w tej sprawie ostatnio zabray głos takie pisma, jak — między innymi — „Frankfurter Zeitung”, „Voelkischer Beobachter”, „Koelnische Zeitung”, „Berliner Tageblatt”, — że poświęcono je szereg oddzielnych rozpraw, że, wreszcie min. Goering niedawno aż trzy razy w ciągu tygodnia mówił na ten temat — nie może dla opinii francuskiej pozostać bez znaczenia, przeciwnie, musi na nią wywrzeć wpływ głęboki.

Musimy stwierdzić — podkreśla nie bez aprobaty ten odłam francuskiej prasy, że Niemcom bezwzględnie zależy obecnie bardzo silnie na zbliżeniu z Francją. Przyczyną zaś tego szukać należy głównie — w Kłajpedzie. W Kłajpedzie, która, będąc terenem zmagania się niemieckoliteńskich, jest — tem samem — punktem, gdzie się rozgrywa cała wielka gra pomiędzy Sowietami a

Trzecią Rzeszą, gra, której, oczywiście, nie są i nie mogą być obce i Francja i, dalej, Anglja, Japonja i Włochy, raz z tytułu swego stanowiska gwarantów statutu obszaru Kłajpedzkiego, powtórnie przez wzgląd na swe pośrednie i bezpośrednie zainteresowania w rozwoju sowieckich planów i posunięć.

Rola Francji — ciągle według wywodów pism prawniczych — jest w tej chwili w związku z tem zagadnieniem szczególnie delikatna i wymaga bardzo wszechstronnych i wnikliwych rozważań. Zwłaszcza wobec ostatecznego ustąpienia Niemiec z Ligi Narodów i pogłosek na temat ewentualnych zmian czy poprawek traktatu lokarnskiego.

Stanowisko, jakie w tych wszystkich, arcykomplikowanych kwestiach zajmuje francuska prawica, i sposób, w jaki je naświetla, wielce są charakterystyczne, choć zapewne nietylko nawet dla zorientowania się w takich czy innych filoniemieckich prądach nad Sekwaną, ile raczej w walce, coraz ostrzej się zaznaczającej z dniem każdym, pomiędzy ową właśnie prawicą a lewicą, pomiędzy tendencjami profaszystowskimi z wszystkimi skutkami tych tendencji, a więc i lekkiego zadrażnienia z Anglją, a tendencjami prosowiec-

Trudności finansowe

ra yskiej fabryki samolotów Bleriota

PARYŻ. Znana fabryka samolotów Bleriota zawiesiła wypłaty. Jednocześnie wypowiedziano pracę wszystkim robotnikom. Fabryka Bleriota zatrudniała kilka tysięcy robotników i w czasie wojny światowej zbudowała zgórą 10 tysięcy samolotów.

PARYŻ. Dyrekcja zakładów lotniczych Bleriota wyjaśnia za pośrednictwem agencji Havasa, że trudności, jakie powstały w ostat-

niej chwili przy podjęciu w bankach należności za obciążenia państwowe, spowodowały, iż wypłata zarobków robotniczych nie mogła być dokonana w dniu wczorajszym. Dziś wypłacono wszystkim robotnikom zaliczki oraz zapewniono wypłatę w całości w sobotę. Cały personel zakładów Bleriota pracuje.

Etka za śc na wyższych uczelniach Kary administracyjne

Przez sąd starościński Warszawa — Śródmieście skazani zostali za zakłócenie spokoju publicznego, bójki i wybijanie szyb w sklepach: — Antoni Krzyżanowski (Lipowa 7), student pierwszego kursu prawa na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego — na 7 dni bezwzględnej aresztu, Antoni Sikorski (Chmielna 53) student Politechniki Warszawskiej — na 7 dni bezwzględnej aresztu, Marjan Karbiński (Królewska 10), student pierwszego roku prawa na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego — na 3 dni bezwzględnej aresztu, Ludwik Kocioł (Kolomyjska 11), student drugiego roku prawa na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego — na 3 dni aresztu i Ignacy Barcewicz (Dobra 96), szofer — na 7 dni aresztu.

Proces o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego

W dniu dzisiejszym wznowiona zostanie rozprawa w procesie zabójców ś. p. ministra Bronisława Pierackiego. Oczekiwane są zeznania oskarżonych Maluca i Pidahajnego, którzy w toku śledztwa ujawnili plany zamachu, obciążając swemi zeznaniami resztę oskarżonych.

Egzaminy lotnicze w Ministerstwie Komunikacji

W dniu 16 b. m. zakończyły się w Ministerstwie Komunikacji egzaminy kandydatów na członków załóg statków powietrznych.

Podaję wypłynęło 49. Do egzaminu przystąpiło: nawigatorów 1, pilotów turystycznych 19, pilotów balonów wolnych 7, mechaników pokładowych 7 i radiotelegrafistów pokładowych 2.

Komisji egzaminacyjnej, mianowanej przez ministra komunikacji przewodniczył dyrektor departamentu lotnictwa cywilnego, ppłk. pilot i obserwator inż. Turbiak.

Nie wolno naklejać plakatów na murach domów

Starosta grodzki śródmiejsko-warszawski wydał zarządzenie, by funkcjonariusze P. P. dopilnowali usunięcia wszystkich plakatów, na murach domów, parkanach etc. Jednocześnie zarządzone jaknajścisłejsze przestrzeżenie, by na przyszłość plakatowanie nie odbywało się w miejscach nieodpowiednich. W każdym poszczególnym wypadku funkcjonariusze P. P. winni usuwać te plakaty i sporządzać protokoły na winnych rozplakatowania oraz na osoby w interesie których plakaty nalepieno.

kiemi i sojuszem z Rosją, który od samego początku jest przez prawicę uważany za największe i najgroźniejsze w tej chwili dla Francji niebezpieczeństwo. Prawica francuska gotowa byłaby przed tem niebezpieczeństwem umknąć bodaj nawet prosto w niemieckie ramiona, wbrew ostrzeżeniom, jakie przeciw przyjaźni francusko-niemieckiej wysuwała dość wyraźnie w erze Briand-Stresemann.

Z. Z.

W oazie dobrobytu

Refleksje i uwagi na temat dzisiejszej sytuacji w Szwecji

Dzisiejsza Szwecja jest niewątpliwie na tle obecnego kryzysu oazą do brobytu. Warto się zastanowić jakie czynniki składają się na to. Przede wszystkim oczywiście naturalne bogactwa kraju. Wiadomo, że Szwecja jest w posiadaniu bardzo drogocennych rud, których eksport daje jej poważny dochód. Szwecja jest dalej krajem wielkich lasów o wspaniale prowadzonej gospodarce drzewnej, a drzewo szwedzkie wysokiej wartości jest poszukiwane na rynkach świata. Jednak te naturalne bogactwa nie stanowiłyby jeszcze o dzisiejszej doskonałej gospodarce sytuacji tego państwa, gdyby nie szereg innych okoliczności. Przecież są kraje w bogactwa naturalne od Szwecji zasobniejsze, a pomimo tego dławiące się na skutek kryzysu.

Czynnik psychologiczny

I w Szwecji z końcem ubiegłego lat dziesiątka sytuacja była dosyć poważna. Pierwsze podmuchy kryzysu dały się i w tym kraju odczuwać w sposób bardzo przykry. Jednym z czynników, który pozwolił zawsze Szwedom przetrwać różne ciężkie chwile, to fakt, że są ludźmi, którzy z natury nie przejmują się bardzo wydarzeniami i przeżyciami, lecz potrafią zająć wobec nich postawę spokojną i stateczną. Podobno po ujawnieniu sprawy Kreugera dziennikarze zagraniczni dość tłumnie zjawili się w bankach, ażeby śledzić run na kasy bankowe. Ale frekwencja w te dni nie wiele różniła się od frekwencji zwykłej. Nawet ten najsilniejszy wstrząs, jaki przeżyła Szwecja w latach ostatnich, nie potrafił Szweda wyprowadzić z równowagi. Ta okoliczność wpłynęła także na to, że kiedy, idąc w ślady Anglii przeprowadziła Szwecja — po dewaluacji funta — dewaluację korony, nie wywołało to w społeczeństwie szwedzkim (podobnie jak w odniesieniu do funta w angielskim) żadnego poruszenia, ani żadnej paniki. Społeczeństwo szwedzkie okazało najpełniejsze zaufanie rządowi, a wynik dewaluacji był — wbrew wszelkim doświadczeniom, taki, że ceny nawet jeszcze spadły. To stało się oczywiście czynnikiem niezmiernie wagi zarówno w obrocie wewnętrznym, jak i w eksporcie szwedzkim, to stało się jedną z podstaw prosperacji, której okres Szwecja dziś nie wątpliwie przeżywa. Bilans handlowy Szwecji kształtuje się w ten sposób, iż może ona pozwolić sobie na bardzo liberalną politykę w dziedzinie celnej. Tak, że i pod tym względem jako kraj reprezentujący w polityce handlowej ideę liberalizmu jest dziś Szwecja do pewnego stopnia oazą.

Polityka gospodarcza

Ale i dewaluacja, jako zabieg w walce z kryzysem nie okazałaby się środkiem wystarczającym, gdyby nie cała polityka gospodarcza kraju, zmierzająca do wzrostu i poprawy dobrobytu i krocząca po tej drodze konsekwentnie nawet i teraz, kiedy u steru rządu są socjaliści. Polityka gospodarcza szanuje i popiera inicjatywę prywatną, nie obciąża produkcji zbyt ciężkimi podatkami — wysokość świadczeń wszelkiego rodzaju na cele państwowe i publiczne obciąża dochód nie wyżej, jak 10 proc. — chociaż samorządy szwedzkie są rozbudowane bardzo wydawnie i dają bardzo wiele obywatelom. W Szwecji niema systemu ubezpieczeń społecznych, rozbudowanego w sposób obciążający dotkliwie koszty produkcji, ale rozwija się w tej dziedzinie raczej w pewnych działkach niemal wyłącznie zapobiegliwość prywatna, co przy systemie wysokich wynagrodzeń jest oczywiście dosyć łatwe. Pomimo rządów socjalistycznych i dość wybitnego wpły-

wa prądów socjalistycznych, nikt nie podejmuje w Szwecji eksperymentów, któreby mogły się odbić na

Komunizm szwedzki nie jest groźny, jest on raczej teoretycznym wyznaniem wiary, zarówno w klasie robotniczej, jak i w sferach inteligencji. Gdyby komuniści w Szwecji doszli do władzy, nie realizowaliby napewno ideału państwa bolszewickiego. W życiu kulturalnym, a także i politycznym Szwedów dość poważ-

Ale o wiele silniej, aniżeli nalożony komunizm, które są raczej odbiawem mody, dają się zauważyć na powierzchni życia szwedzkiego objawy narodowego socjalizmu. Trzeba tu odróżnić dwa kierunki. Z jednej strony istnieją w Szwecji sympatie dla niemieckiego hitlerizmu. Znajdują one wyraz np. w bardzo rozpowszechnionym dzienniku „Nya Dagligt Allehanda”, który broni kierunku hitlerowskiego i wszystkich jego poczynków. Jeżeli się zważy, że publiczność szwedzka odnosi się z dużą ufnością do prasy i przy-

Ogromny udział w takich czy innych zamierzeniach polityczno-społecznych przypada oczywiście, prasie, która odgrywa w życiu szwedzkim rolę poważną. Szwedzi czytają dużo pism — w pociągach ich kręca się stale sprzedawcy gazet i znajdują chętnych nabywców na swój towar. Pisma te informują ich i doradzają im np., jakie kupować książki, których wielką ilość drukują wydawcy szwedzcy w gwiadzkę. Poziom prasy szwedzkiej jest naogół wysoki. Zainteresowanie jej bardzo

istniejącej tam skali dobrobytu. W tych warunkach poziom życia jest w Szwecji wysoki, dobrobyt zna-

Komunizm salonowy

na rolę odgrywa snobizm i nie brak jest komunistów ze snobizmu, jak zresztą i w innych ośrodkach europejskich. Dlaczegoż bogaty Szwed nie miałby sobie pozwolić na luksus przyznawania się do komunizmu? W Szwecji istnieje w pewnym sensie system komunistyczny o tyle, że przy wysokich dochodach o-

Narodowy socjalizm

muje to, co w niej czyta naogół jako dobrą monetę, to trudno się dziwić, że ruch narodowo-socjalistyczny niemiecki ma w Szwecji sympatyków. Ale i Szwedzi pokusili się o to, ażeby stworzyć sobie własny narodowy socjalizm. Już organizacje tego typu występowały w mundurach, gdy rząd zakazał wszelkich tego rodzaju manifestacji uczuć politycznych. Ten ruch jednak się rozwija i znajduje wyraz w tygodnikach i periodykach, propagujących rodzimy, szwedzki, narodowy socjalizm.

Rola prasy

znaczną, także i tem, co się dzieje za granicą. Prasa szwedzka nie ogranicza się bynajmniej tylko do informowania, ale ma i dział artykułowo-dyskusyjny bardzo rozwinięty. Te artykuły przypominają raczej ton prasy niemieckiej, prasy t. zw. inteligentnej, w której autorzy artykułów wysyłają się na rozwijanie różnych irapujących koncepcji i podsuwanie czy też narzucanie swoim czytelnikom różnych sugestji. Można więc było w prasie szwedzkiej

czy a prąd życia płynie spokojnie pomimo fal uderzających weń z różnych stron.

gólny poziom zamożności jest powszechnie wysoki i istnieje tylko nie wielka ilość t. zw. milionerów. W kraju, w którym jest wielu ludzi bogatych, a niemal wszyscy są zamożni, może ostatecznie także panować i komunizm, w każdym razie jako pewien pogląd na świat, nie zaś jako program formowania życia.

Życie szwedzkie płynie naogół dosyć monotonicznie w stosunkach uporządkowanych i uregulowanych, zrozumieli więc jest, że wśród młodzieży, zwłaszcza widocznym jest szukanie jakichś nowych form i ideałów. A że mundur odbija także w sposób dość charakterystyczny od szarego stroju codziennego, więc nie można się dziwić, że szeregi szwedzkich narodowych socjalistów zapełniają się dosyć licznie. Ale na zewnątrz tego oczywiście nie widać.

czytać sporo uwag na temat odprężenia polsko-niemieckiego, jakiegoś nowo powstającego bloku, można teraz czytać w prasie, zwłaszcza socjalistycznej, różne domysły i pomysły na temat stosunków polsko-czeskich. Dar kombinacji unosi niezręcznie publicystów szwedzkich w dziedzinie dalekiej od rzeczywistości i pozwala im sporządzać tam dosyć sensacyjną strawę dziennikarską, dla której znajdują zawsze chętnych czytelników.

Z. Ł.



...w organizacji adwokackiej, używającej skrótu K.A.R.P. ujawniły się ostatnio tendencje rozłamowe. Jeden z jej członków, adwokat piastujący w ubiegłej kadencji stanowisko wicemarszałka Senatu, lansuje myśl stworzenia nowej organizacji, opartej na gruncie wyznaniowym.

W oczekiwaniu prac konkursowych o życiu i twórczości Reymonta

Celem uczczenia 10-jej rocznicy zgonu Wł. St. Reymonta, laureata nagrody Nobla, wyznaczyła Wdowa jako pierwszą nagrodę zł. 2.000, a Zakład Narodowy im. Ossolińskich jako drugą nagrodę zł. 1.000, za najlepsze prace o życiu i kształceniu twórczości Wł. St. Reymonta.

Prace dotychczas nieogłoszone, nie przekraczające 15 arkuszy druku formatu naukowego (63x95), składane być mają pod adresem: Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Lwowie na ręce dyr. dra L. Bernackiego, w terminie do 1-go maja 1936 r., pod godłem, z kopertą zaklejoną, która zawierać ma imię, nazwisko i dokładny adres autora pracy.

Przewodniczący sądu konkursowego: Prof. Ignacy Chrzanowski. Członkowie: Prof. Dr. T. Zieliński, Dr. St. Pigoń, Dr. J. Ujejski, Dr. K. Górski, Dr. R. Pollak, Dr. H. Życzynski, Dr. L. Bernacki, Br. Laskownicki.

Ogłoszenie nagród musi nastąpić najpóźniej 1-go sierpnia 1936 r.

Nagrodzone prace będą własnością autorów, a prawo pierwszeństwa wydania zastrzega sobie Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

W dziesięciolecie zgonu Stefana Żeromskiego

Dnia 24 listopada o godz. 11 rano w sali Rady Miejskiej na placu Teatralnym odbędzie się uroczysta akademja z okazji 10-lecia zgonu wielkiego pisarza, Stefana Żeromskiego.

Akademja jest pomyslna jako masowy wyraz hołdu ze strony organizacji pracujących i robotniczych tym wartościom artystycznym i społecznym, które reprezentuje twórczość Żeromskiego. W programie są przewidziane przemówienia oraz bogata część artystyczna w wykonaniu artystów dramatu i opery.

List do Redakcji

Otrzymał list następujący: W korespondencji p. Z. Lempickiego ze Sztokholmu, p. t. „Polska — Szwecja”, zamieszczonej w Nr-ze 319 „Kurjera Polskiego”, przy opisie urzędzenia salonów, przypisało mi mylnie autorstwo pomysłów. Uprzejmie proszę o zaznaczenie, że autorem całkowitego projektu salonów jest p. Czesław Knothe, moja zaś rola wynikała jedynie ze stanowiska mojego urzędowego, jako doradcy artystycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Pozatem, wymieniona firma „Lad” dostarczyła tylko materiałów na pokrycie niektórych garniturów mebli, same zaś meble zostały wykonane przez warszawską firmę „Garde-Meuble”.

Z poważaniem

Jerzy Warchalowski.

Warszawa, 21.11 — 35 r.

Z TEATRU

„Budowniczy Solness” w ujęciu Adwentowicza

Jałowość i beznadziejna pustka współczesnego repertuaru zmuszają kierowników teatrów do ciągłych wznowień, do grzebania się w przeszłości. Nie zawsze daje to rezultaty dobre i celowe. Bo utwór teatralny, to przeważnie taki sam produkt ducha ludzkiego, jak artykuł dziennikarski, jak mowa na wiecu. W pewnych warunkach, w pewnych okolicznościach, na tle pewnej rzeczywistości, jest gorący, żywy, budzi oddźwięk, w innych, zmienionych, staje się tylko rodzajem dokumentu historycznego.

Tak się ma rzecz i z „Budowniczym Solnessem”, wystawionym przez teatr Kameralny. Jest to dramat przeczulonego, chorobliwego rzecz można sumienia. Solness nie zaznał ani chwili spokoju w swej pracy, ponieważ w jego przekonaniu, czy odczuwaniu, wydobył się na szczyt powodzenia zawodowego wskutek niesprzeciwiania się złu. Tem złem był pożar rodzinnego domu, z powodu którego zginęło dwoje małych dzieci Solnessa. Solness mógł do tego pożaru nie dopuścić, ale nie uczynił tego, więc zostawszy wielkim budowniczym dręczy się wyrzutami sumienia. Dręczy się i tem, że los związał go z kobietą słabą, że dał mu za żonę człowieka zupełnie biernego. I nie ma siły uwolnić się od tego człowieka, z którym go łączy wspomnienia, przeżycia długich lat.

Utwór Ibsena jest dziś ideologicznie echem przeszłości. Podczas

wojny, po wojnie, sumienie zarówno zbiorowe, jak indywidualne, tak się stepiło, tak znikczemniało, że trudno widzowi współczesnemu zrozumieć skrupuły Solnessa. A jeżeli chodzi o walkę starych z młodymi, która jest jednym z wątków dramatu Ibsena, problem to dziś równie ostry, jak za czasów znakomitego pisarza, ale płaszczyzna jego nieco się przesunęła. Jest to nietyle i nietylko zagadnienie psychiczno-moralne, lecz walka, wyrastająca z podłoża materialnego; poprostu młodzi z całą bezwzględnością i brutalnością młodoci, wyrzucają starych poza nawias, pozbawiają ich chleba. Tego motywu socjalnego w Ibsena niema. Solness jest tak doskonały postawiony i zabezpieczony materialnie, że młody budowniczy, którego się tak boi, nie może go odciąć od życia.

Nie wynika z tego, by do Ibsena nie należało wracać, bo każda jego sztuka daje pole do refleksyj, porusza sprawy, nurtujące pod innymi postaciami i dziś. Ale właśnie „Budowniczy Solnessa”, którego problematyka i dylematyka należą do przeszłości, trzeba raczej traktować jako cenny dokument obyczajowy epoki minionej. To też ujęcie reżyserskie i aktorskie „Solnessa” przez Adwentowicza, śmiało, oryginalne, nieszablone, nie bardzo trafia do przekonania. Adwentowicz uwspółcześnił „Solnessa”, dał mu atmoferę dnia dzisiejszego. W tem ujęciu sztuka zyskuje może, jeżeli

chodzi o stronę techniki teatralnej, ale i traci. Gdyby Solness reprezentował zewnętrznie typ epoki minionej, gdyby miał nieodłączną z ową epoką dla człowieka tego typu brodę, gdyby był mniej realny, mniej z krwi i kości, pewien patos, pewne gadulstwo, nie razilyby. Tran spojczyca na chwilę dzisiejszą mimowoli, może podświadomie, budzi wewnętrzne protesty, nasuwa krytyczne refleksje. Idąc po wytkniętej linii, Adwentowicz niesłusznie zbagatelizował, pomniejszył dramat żony Solnessa, niedostosowanej, nie- dorosłej zarówno do wielkości, jak i do małości męża. Konsekwentnie dostosowano do tej koncepcji i piękną, pomyslową ramę dekoracyjną. Ale może lepiej było rozgrywać dramat Solnessa wśród mebli starego typu i stylu, w mieszkaniu mniej przypominającym wille pomysłu Corbussiera.

Niezależnie od tych zastrzeżeń i wątpliwości, zagrał Adwentowicz Solnessa ciekawie i jak każdy rolę ibsenowską niezwykle sugestywnie. Bo przecież nikt, tak jak on, nie umie prowadzić intelektualnego dialogu, nikt, tak jak on, nie umie wydobywać z tekstu takiego blasku i takiej siły. Dobrze poradziła sobie z rolą Hildy Wangel, symbolizującą młodość, która nie rozumie i nie uznaje przeczulonego sumienia Solnessa, Grywińska.

Całość, będąca rezultatem twórczego wysiłku, godna uwagi i dyskusji.

(fr.)

DERNIER-CRI KREM, PUDER, SZACH (IDEALNY DO TWARZY) WARSZAWA

RADJOWY KURJER POLSKI

Stały dodatek tygodniowy

Rok 3

Piątek 22-go listopada 1935 r.

Nr. 47

„Gwiazdkę radjową” można kupić na pocztę płacąc tylko parę złotych miesięcznie

Dzięki niezmiernie pożytecznej inicjatywie władz pocztowo-telegraficznych, będziemy mogli sprawić miłą „gwiazdkę” osobom bliskim lub przyjaciółom, w postaci odbiornika radjowego — kryształkowego, marki „Echo” lub „Detefon”. Manipulacja będzie bardzo prosta: wystarczy udać się do któregoś z urzędów lub agencji pocztowych w Warszawie lub na wsi, czy w jakimkolwiek mieście, nie dalek od Warszawy położonym, jak w odległości 200 kilometrów i tam wpłacić 3 zł. 50 gr., deklarując, że wpłacać będziemy po 3.50 co miesiąc w ciągu 11 miesięcy. Za tę wpłatę osoba, którą chcemy obdarzyć miłym upominkiem, otrzyma najnowszego typu aparat kryształkowy — „Echo” — i będzie wolna całkowicie od opłat abonamentowych w ciągu 11 miesięcy, bo wpłacając za nią 3 zł. 50 gr., co miesiąc, spłacimy nie tylko aparat kryształkowy, ale pokrywać będziemy również 3-złotowy abonament miesięczny. Znaczący to, że aparat kupimy za 5 zł. 55 gr. Jest to cena, za którą aparatu tej dobroci, nie dostaniemy nigdzie, nawet zagranicą.

JESZCZE TANIEJ NA WSI
Rata miesięczna, w ciągu 11 miesięcy

SZECHEREZADA



BALET RIMSKIJ - KORSAKOWA
WRADJO 22. XI O GODZ. 21.00

sięcy, będzie jeszcze mniejsza, jeżeli taki sam prezent sprawimy komuś, mieszkającemu na wsi i takiemu, co ma prawo do abonamentu 1-złotowego miesięcznie. W tym wypadku będziemy płacić tylko 2.85 gr. miesięcznie przez 11 miesięcy.

Odległość 200 kilometrów od Warszawy, nie jest jakimś ograniczeniem w tym wypadku, a zakreślona została dlatego, że w tym promieniu odbiór stacji warszawskiej na aparacie „Echo”, jest zapewniony.

MOŻNA KUPIĆ W CAŁEJ POLSCIE

O ile aparat „Echo” na warunkach, jak powyżej, nabywać można na raty w promieniu 200 klm. od

Coś nowego w programach to balety-opery w Polskim Radjo

Polskie Radjo nadawć będzie w sezonie zimowym zupełnie nowy typ audycji. Będą to mianowicie opery-balety. Napozór zdawałoby się, że paradoksem jest przeznaczać dla mikrofonu, a więc instrumentu, zdanego najzupełniej na środki akustyczne, rodzaj sztuki obliczonej przeważnie na wrażenia optyczne. Tak jest jednak tylko pozornie. Balet posiada bowiem jeden ze znakomych warunków radjofonicznych, mianowicie treść literacką. Każdy bowiem balet przedstawia jakieś zdarzenie, jakąś akcję. Zrozumienie muzyki baletowej ułatwione jest ogromnie przez znajomość akcji. Tę właśnie akcję w połączeniu z muzyką ubiera radjo w stosowną dla mikrofonu formę i, jako taką, podaje radjosłuchaczom. W sezonie zimowym usłyszą radjosłuchacze szereg prawdziwych arcydzieł muzycznych, które nabiorą swego właściwego sensu, dopiero przez odpowiednią radjofonizację.

Jako pierwszą audycję tego typu, nadaje Polskie Radjo „Szecherezadę” Rimskiego-Korsakowa dnia 22. XI, o godz. 21-ej. Radjosłuchacze znajają dobrze bajki z „Tysiąca i jednej no-

Warszawy, to inny aparat kryształkowy — „Detefon” — sprzedają na 11 rat wraz z opłaconym w każdej racie abonamentem miesięcznym, wszystkie urzędy i agencje pocztowe w całej Polsce.

Taką więc „gwiazdkę” — „Detefon” z abonamentem — możemy sprawić każdemu, kto płaci lub ma płacić abonament normalny, t. j. 3 zł. miesięcznie i wtedy opłacać będziemy po 4 zł. 50 gr. miesięcznie w ciągu 11 miesięcy.

Taniej natomiast, bo 3 zł. 85 gr. miesięcznie za „Detefon” i abonament, płacić będziemy w ciągu 11 miesięcy, jeżeli „gwiazdkę” będziemy chcieli zrobić osobie uprawnionej do abonamentu 1-złotowego, a więc, jak go niektórzy nazywają — „wiejskiego”.

cy”, dzieje pięknej Szecherezady, która swymi barwnymi opowiadaniem przez tysiąc i jedną noc potrafiła odwieść sultana — małżonka swego od zamiaru zamordowania jej, jak to dotychczas zwykły był czynić ze wszystkimi swymi małżonkami, które mu się znudziły.

Polskie Radjo przewiduje w sezonie bieżącym szereg audycji baletowych, między innymi słynną „Historję żołnierza” Strawińskiego; polskiego kompozytora Rogowskiego — „Baśń o szczęściu”, oraz kompozycje, które, zarówno pod względem swej muzycznej wartości, jak i ilustracyjnej charakterystyczności, nadają się do celów radjofonii.

Wszystkie dzieci przy głośnikach i słuchawkach

Jutro piękne słuchowisko „Yo-Ho-Ho”

W dniu jutrzejszym o godz. 18-ej Teatr Wyobraźni przygotował dla dzieci piękne słuchowisko p. t.: „Yo-Ho-Ho”, według Carey Grey'a. Słuchowisko to zostało przetłomaczone z angielskiego i w Anglii cieszyło się wielkiem powodzeniem wśród

Dzisiaj radjowy recital niemieckiego wiolonczelisty Gościenny występ Schultz-Fuerstenberga w Polskim Radjo

Polskie Radjo zaprosiło przed swój mikrofon znakomitego niemieckiego wiolonczelistę Günthera Schulz-Fürstenberga. Jak to wiadomem jest ogółowi radjosłuchaczy — koncerty zagranicznych artystów odbywają się przeważnie drogą wymiany.

Występy artystów zagranicznych przed mikrofonami polskimi, toru-

ją z kolei drogę artystom polskim do rozgłośni zagranicznych. W ten sposób publiczność obcych krajów ma możliwość zapoznania się z polskiem bogactwem muzycznym. Recital niemieckiego wiolonczelisty dnia dzisiejszego o godz. 17.20 transmitowany będzie z Poznania przez wszystkie rozgłośnie polskie.

Czy należy obawiać się nowej epoki lodowej?

Odpowiedz nam na to audycja z Krakowa

Ostatnio zwrócono uwagę na pewne zaostrzenie się naszego klimatu. Pytanie, czy należy obawiać się nadejścia nowej epoki lodowej, zaczęło niepokoić od dość dawna nie tylko laików, ale zaprzęta też myśli uczonych — tych zwłaszcza, którzy poświęcili wiele lat badaniom nad epoką lodową.

Na pytanie, czy i kiedy należy się

spodziewać nowej epoki lodowej w Polsce, nie można dać stanowczej odpowiedzi. Można tylko, na podstawie analogji z przeszłością wypowiedzieć pewne hipotezy. Co myśli nauka o tej niepokojącej kwestji, w sposób przystępny objaśni słuchaczy przed mikrofonem krakowskim w dniu 22 listopada w piątek o godz. 19-ej docent dr. Stefan Ziebrovski.

Wieś polska w twórczości Stanisława Moniuszki

w sobotniej audycji dla Polaków z zagranicy

Stanisław Moniuszko, który też obficie czerpał natchnienie do swych znakomych utworów z życia wsi polskiej, specjalnie musi być bliskim naszym rodakom rozrzuconym po całym niemal globie ziemskim, a w dużej mierze pochodzącym ze wsi.

Audycja dla Polaków z zagranicy w dniu 23 b. m. t. j. jutro o godz. 21.30 p. t. „Wieś polska w twórczości Stanisława Moniuszki”, wypadki i przedstawili słuchaczom polskim, bliższe ich sercu motywy jego twórczości.

Przechadzki po Europie dla wszystkich

Ciekawe transmisje ze świata co sobota

Posiadacze aparatów detektorowych zazdroszą nieraz „ampowiczom” możliwości odbierania stacji zagranicznych bezpośrednio. Polskie Radjo, chcąc dać okazję „detek-

torowiczom” poznania i porównania stacji zagranicznych z naszymi, wprowadza od połowy listopada w wieczornych godzinach sobotnich „spacer” po całej Europie.

W kolejności, lecz w ramach jednej audycji, „Japać będzie” Warszawa najrozmaitsze stacje europejskie, nadające o tej porze lekką muzykę. Rozumie się, że transmisje te odbywać się będą w miarę możliwości atmosferycznych i według zgóry ustalonego planu.

A więc w sobotę, dnia 23 listopada o godzinie 23.05 przespacerujemy się radjosłuchacze po całej Europie najnowszym środkiem lokocji... na falach eteru.

MUZYKA NA FALI RADJOWEJ

Z tygodnia

Niedziela przyniosła nam transmisję z Teatru Wielkiego, co, jak wiadomo, nie zdarza się często. Może też właśnie dlatego, że kontakt Radja Polskiego z Operą Warszawską nie jest związany na stałe, trudno o trafienie w wyborze na przedstawienie, któreby było warto transmitować na cały kraj i zagranicę.

Prawda to niezaprzeczona, że w bieżącym sezonie Opera nasza nie wystawiła nic takiego, coby dźwiękowo tak dobrze wypadło, jak w ubiegłym „Don Carlos” naprzykład, jak „Iris”, lub „Dybuk”, a nawet kilka innych oper jeszcze. Sezon tegoroczny rozpoczęto „Halką”, która ogólnem zdaniem nie powiodła się, zarówno pod względem obsady, jak i wykonania. W innych przedstawieniach, a już zwłaszcza w „Rose Marie” najwspanialsze i najefektowniejsze szczegóły, dla Radja nie mają żadnej wartości. Cóż bowiem może zależeć radjosłuchaczowi na ewolucjach póżnagich baletniczek, na

ich alabastrowych dekoltach, na iskrzących się filitrach, na grze światła i t. d., kiedy jedynym zmysłem, zajęty przy odbiorze radjofonii jest tylko słuch. Zawsze też twierdzę, że radjo spełnia w wyższym stopniu misję umoralniania swych słuchaczy, niż umuzykalniania... Ale są wypadki, że i w kierunku estetycznym oddziaływa dobroczynnie. Naprzykład przez zatajenie całkowicie brzydoty jakiegoś szczegółu optycznego, a podanie szczegółu akustycznego, pięknego i godnego słuchania.

Niedzielny odbiór „Halki” nie był dobry, chwilami powstawały luki, po których muzyka powracała znów. Przypisywałem to memu aparatowi, który mimo, że ofiarowany mi przed kilkoma laty przez Radjo Polskie nie należy do najlepszych, niestety. Ale w pauzach bardzo irytujących niekiedy, przychodziła mi do głowy myśl niepoważna, że to jakieś duchy opiekuńcze, błakające się w eterze, ze współczucia dla ar-

tystów, przytrzymują falę radjową, gdy się ma coś nie udać. Bo naprzykład głos p. Platówny brzmiał wspólnie, a z owych „sol”, niedociąganych przy atakowaniu piano, tym razem nie doszło do mnie żadne. Ben-der zyskał również, gdy się słuchało jego pięknego głosu, nie oglądając postaci, zupełnie nie nadającej się na Stolnika.

Fala opiekuńcza jednakże o p. Be-walu całkiem zapomniiała, bezlitośnie dla niego i dla słuchaczy, transmitując jego złą wymowę („dzieuczyno, dzieuczyno!”), i jego wulgarny sposób traktowania pieśni „Szumią jodły”, przyczem jednocześnie zabrała mu pięknosć jego głosu nie zaprzeczoną, gdy go się słucha w „Pajacach” lub „Trubadurze”. Fortę, któremu nasz dyrygent przesadnie tak często hołduje, zostało przez falę wiernie słuchaczom podane, wczem okazała się ona tak samo złośliwą, jak przy śpiewie p. Bewala. Koniec końcem, doszliśmy dnia następnego, że ani fala, ani mój amplifon nie zawiniły, tylko podobno niedostateczna ilość mikrofonów w teatrze, bo w wielu miejscach odbiorczych, nieoczekiwane paury psuły audycję. Szkoda tylko wielka, że

spotkało to „Halkę” właśnie w dniu tak wielkiego zasięgu transmisyjnego!..

W poniedziałek odbyła się audycja ku czci Paderewskiego. Powiodła się artystycznie bardzo dobrze, bo gdzie śpiewa pieśniarka tak doskonała, jak p. Szemińska, gdzie gra pianista tak uzdolniony, jak Szpinalski, w dodatku uczeń Paderewskiego, a dyryguje młody, pełen talentu kapelmistrz, jak Mierzejewski, tam o niepowodzeniu mowy być nie może. Śpiew Wolińskiego, także w wysokim stopniu przyczynił się do uświetnienia wieczoru. Jedno tylko było tu chybione, a mianowicie samo brzmienie tytułu, nadanego audycji. Widocznie redaktor programu nie czytał listu, pisanego przez Mistrza z Riond-Besson do „Kurjera Warszawskiego” i nie zna historii działań Komitetu, któremu P. Prezydent Rzeczypospolitej cofnął protektorat, właśnie, aby nie stanął w sprzeczności z życzeniami, wyrażonemi przez Jubilata, obchodzącego nie urodziny, lecz raczej półwiekową działalność swoją.

St. Niewiadomski.

ŚWIAT ZWIERZĄT W ABISYNJI. POGADANKA RADJOWA.

Abisynja interesuje obecnie wszystkich. Chcielibyśmy wiedzieć jaknajwięcej o tym kraju tajemniczym i mało znanym. To też odczyt radjowy, nadany przez radiostację warszawską dnia 25.11 o godz. 17.50 traktować będzie o Abisynji. Tym razem jednak mowa będzie nie o wojnie, o ludziach wogóle, ale o zwierzętach, zamieszkujących ten kraj. Autorem odczytu jest prof. Wacław Roszkowski.

YO-HO-HO



SLUCHOWISKO DLA DZIECI
W SOBOTE 23. XI O GODZ. 18.00

Minimum wydatku—maximum przyjemności—to radjo. A radjo to zwierciadło życia. Tak, jak cenisz przyjaciół—ceń radjo!

Czechosłowacja jako producent stali

Taki jest tytuł ostatniej rozprawki p. Janusza Ignaszewskiego*), omawiającej stan obecny hutnictwa Czechosłowacji. P. Janusz Ignaszewski jest znanym autorem szeregu monograficznych artykułów, wydawanych w ostatnich pięciu latach, jako odbitki miesięcznika „Hutnik”. Ostatnia praca, choć krótka, przynosi szereg ciekawych danych informacyjnych o aktualnym położeniu hutnictwa sąsiadującego z nami kraju.

Problem ciężkiego przemysłu metalowego Czechosłowacji streścić można następująco: ilość węgla wystarzająca (około 1/3 produkcji polskiej); ilość rudy żelaznej niewystarzająca (mimo, że jej wydobycie w r. 1930 trzykrotnie przewyższało wydobycie polski); mniej korzystne, aniżeli w krajach zachodnio-europejskich zaopatrzenie w surowce usiłuje Czechosłowacja wyrównać wysokim poziomem technicznym, racjonalizacją i normalizacją produkcji; wreszcie przemysł hutniczy Czechosłowacji jest nastawiony wybitnie w kierunku eksportu, który jest niezbędnym uzupełnieniem zbytu krajowego. Stwierdził to niedawno wyraźnie gen. dyr. Zakładów Witkowskich („Witkowitz Bergbau- und Eisenhütten-Gewerkschaft” — odpowiednik jakościowy naszej „Wspólnoty Interesów”), p. Oskar Federer w referacie, wygłoszonym z inicjatywy Międzynarodowego Towarzystwa dla Studiów Handlowych w Morawskiej Ostrawie.

Historycznie rzecz biorąc, dzisiaj Czechosłowacja zawiąduje posiadanie świetnie rozwiniętego przemysłu hutniczego i metalurgicznego monarchii austriackiej, która dla względów strategicznych popierała i forsowała jego rozwój. Finansjera wiedeńska (Rotszyldowie, Guttman) zasilala kapitałami rozwój zagłębia ostrawsko-karwińskiego. Wielka wojna przyczyniła się do niebywałego rozkwitu produkcji tego zagłębia: maksimum przypada na rok 1916, w którym wyprodukowano 1.512.000 t. stali surowej (w r. 1912 — 1.247.000), i 1.218.000 t. wytworów walcowniczych (w r. 1912 — 1.089.000). Spadek produkcji w pierwszych latach powojennych 1919 — 1922 okazał się krótkotrwałym. Już począwszy od roku 1924 zwiększanie produkcji następuje bez przerwy aż do roku 1929, który się okazuje rokiem szczytowym koniunktury. Potem idą lata 1930, 1931 i 1932 z ogromnie silnym załamaniem się koniunktury (spadek w r. 1932 o 70% w porównaniu z r. 1929). Dopiero począwszy od r. 1933 krzywa produkcji zaczyna stopniowo się podnosić. Wyjaśnić tu należy, iż na ten wzrost produkcji wpłynęło nad wyraz szczęśliwie wzmocnienie się zbrojeń światowych.

Problem eksportu posiada najbardziej pierwszorzędne znaczenie dla hutnictwa czeskiego. Posiada on charakter bardzo wysoko-wartościowego produktu; ilościowe znaczenie jego uwydatnia nam najlepiej cyfra wywozu maszyn, która w latach ostatnich przedstawiała war-

*) Janusz Ignaszewski: „Czechosłowacja jako producent stali”, Katowice, 1935.

Posiedzenie Rady Banku Polskiego

W dniu wczorajszym odbyło się pod przewodnictwem prezesa Banku Polskiego dr. Władysława Wróblewskiego posiedzenie Rady Banku, na którym Rada wysłuchiwała sprawozdania dyrekcji i komisji Rady z działalności Banku w październiku b. r.

tość około 1% wywozu światowego. Zajmującym będzie zwrócenie uwagi na geograficzny rozdział czeskiego eksportu hutniczego. Przedstawia się on następująco:

Europa ogółem	86,99%
Rosja Sowiecka	23,90%
Austria	10,03%
Rumunia	7,89%
Anglia	6,57%
Jugosławia	5,25%
Niemcy	4,67%
Polska	1,26%
Pozostałe państwa europ.	27,42%
Azja ogółem	7,95%
Ameryka ogółem	3,53%
Afryka ogółem	1,22%
Australia ogółem	0,31%
Eksport ogółem	100,00%

Rząd czeski doceniając w pełni znaczenie eksportu hutniczego poważnie ten wywóz popiera przy pomocy kredytów eksportowych w formie dyskonta wksli 3 i 6 miesięcznych (w transakcjach z krajami, nieograniczającami obrotów dewizowych). Kredyty te są ubezpieczone przy b. niskiej stopie, gdyż wynoszącej 1,5% przy kredycie 5-miesięcznym.

Na specjalną uwagę zasługuje układ kredytowy czesko-rosyjski z 3 czerwca r. 1935, w myśl którego Z. S. R. R. drogą emisji 6% pożyczki obligacyjnej w wysokości 250 mil. koron czeskich, zaciągniętej na lat 5 i gwarantowanej przez

rząd czeskosłowacki, zyskał możliwość dogodnego regulowania należności za towary, zakupywane w Czechosłowacji.

Z wymienionej sumy — w związku ze znacznym napływem zleceń sowieckich, głównie na wyroby przemysłu hutniczego i żelazo-przerobczego — wyczerpano dotychczas ów kredyt w wysokości 70 mil. k. c. Pełne wyzyskanie powyższego kredytu, co jest przypuszczalnie kwestią niedalekiej przyszłości, pozwoli przemysłowi czeskosłowackiemu na poważne zwiększenie wywozu do Rosji.

Wreszcie aktualnym ze względu na sytuację w Polsce będzie jeszcze problem obniżki cen produktów hutniczych. Z dokonanego przez p. Ignaszewskiego porównania procesu obniżki cen podstawowego wytworu walcownianego, a mianowicie żelaza sztabowego w Czechosłowacji i w Polsce wynika, iż obniżenie cen było znacznie większe u nas. Obniżka cen czeskiego przemysłu hutniczego wprowadzona tylko raz jeden w r. 1930 nie wpłynęła na zwiększenie zbytu — podobnie zresztą, jak to miało miejsce i w Polsce, po obniżeniu cen w kwietniu 1932. Ta nienadmierna obniżka cen umożliwiła dziś hutnictwu czeskiemu zdrową amortyzację urządzeń, modernizację zakładów, wypłacanie skromnych dywidend i utrzymywanie eksportu na wysokim poziomie.

Przemysł angielski nie wykorzystał jeszcze wszystkich możliwości na rynku polskim

Sprawozdanie przewodniczącego gospodarczej misji brytyjskiej w Polsce

Prasa angielska zamieszcza obszernie sprawozdanie z konferencji prasowej, odbytej w siedzibie Federacji Brytyjskiego Przemysłu, a w której toki kierownik delegacji przemysłowo-handlowej, która niedawno odwiedziła Polskę, p. Ramsden składał sprawozdanie o wrażeniach, odniesionych z pobytu w Polsce.

P. Ramsden zaznaczył na wstępie, że — zdaniem wszystkich uczestników delegacji — wizyta była wielkim sukcesem. Polskie koła gospodarcze, uznając doniosłe znaczenie handlu z W. Brytanią, która odbiera poważną część eksportu polskiego, udzieliły delegacji wszelkiej możliwej pomocy. P. Ramsden podkreślił, że podpisany w lutym r. b. układ handlowy polsko-brytyjski działa sprawnie. W okresie pierwszych 3 kwartałów r. b. eksport brytyjski do Polski wynosił o 700 tys. ft., czyli o 35 proc., więcej, niż w tym samym okresie 1934 r. Mimo to jednak bilans handlowy na korzyść Polski wyniósł w tym okresie półtora miliona funtów.

Celem wizyty było zarówno nawiązanie nowych kontaktów handlowych, jak omówienie sprawy kontyngentów przywozowych na niektóre artykuły. Delegacja otrzymała zapewnienie bardziej korzystnego w przyszłości traktowania towarów brytyjskich. Szereg firm, reprezentowanych w delegacji, nawiązało nowe kontakty, ustanowiło przedstawicieli w Polsce i nawet uzyskało już pewne zamówienia.

P. Ramsden położył specjalny nacisk na Górny Śląsk, gdzie — jego zdaniem — W. Brytania nie wykorzystwała jeszcze możliwości, jakie ten wysoce uprzemysłowiony okrąg przedstawia dla przemysłu brytyjskiego w związku z zapotrzebowaniem maszyn. Na ten temat przeprowadzono rozmowy z przedstawicielami śląskich kół gospodarczych, którzy podkreślali konieczność ustanowienia przez firmy brytyjskie własnych przedstawicieli w Katowicach dla zwiększenia obrotów z Polską.

Co do ogólnych możliwości wywo-

zu do Polski, W. Brytania — zdaniem p. Ramsdena — mogłaby znaleźć w Polsce rynek na maszyny, surowce, metale, pewne wyroby fabryczne, towary luksusowe w ograniczonej ilości, jak np. materiały włókiennicze wysokiego gatunku oraz na niektóre kategorie artykułów maszynowego wyrobu, w pierwszym rzędzie na rowery, motocykle i samochody.

P. Ramsden bardzo gorąco zalecił przemysłowcom brytyjskim odwiezanie dorocznych Targów Poznańskich. Wyraził on przekonanie, że wystawianie eksponatów przemysłu brytyjskiego na Targach Poznańskich przyczyni się może do rozszerzenia zasięgu eksportu brytyjskiego. P. Ramsden podkreślił przytem, że Poznań jest w 100 procentach ośrodkiem polskim i że Targi Poznańskie są popierane przez polskie czynniki rządowe.

Ogólna sytuacja w Polsce ulega — zdaniem p. Ramsdena — poprawie.

Wyniki narad rolniczych polsko-francuskich

w oświeceniu prezesa K. Fudakowskiego

Przewodniczący delegacji rolnictwa polskiego, która na początku b. m. udała się do Paryża z rewizytą do rolnictwa francuskiego, prezes Związku Izb i Organizacji Rolniczych, p. Kazimierz Fudakowski, w rozmowie z przedstawicielem Agencji „Iskra” wypowiedział się w sprawie wyników narad, jakie rolnicy polscy odbyli z przedstawicielami rolnictwa francuskiego.

Treść układu zawartego w Paryżu — oświadczył p. prezes Fudakowski — jest następująca: obydwie strony stwierdzają konieczność szybkiego zawarcia traktatu handlowego, a zatem to nastąpi uważają, że w interesie zarówno Francji jak Polski, leży możliwie najdalej idące rozszerzenie wzajemnej wymiany towarów rolniczych oraz usunięcie przeszkód, które tę wymianę hamują. Z tych też względów rolnicy francuscy uznali za konieczne zastosowanie taryfy cłowej minimalnej do artyku-

Przemysł elektrotechniczny

wobec układu z Niemcami

(ks) Polski przemysł elektrotechniczny jest tylko częściowo zainteresowany nowym układem handlowym polsko - niemieckim. Nie wchodzi mianowicie w grę interesy eksportowe, gdyż nie wywozimy do Niemiec żadnych produktów tej branży.

Natomiast pierwszorzędne znaczenie posiada zagadnienie konkurencji przemysłu niemieckiego na polskim rynku wewnętrznym. Nasz sąsiad zachodni był i jest bowiem największym eksporterem artykułów elektrotechnicznych do Polski. W roku 1934 zakupiliśmy u niego towar wartości ponad 8 milionów złotych, co stanowiło 34% naszego całego przywozu w tej dziedzinie.

Nowy układ przyjął za podstawę przywóz niemiecki z r. 1934, zwiększając jednak kontyngenty na artykuły elektrotechniczne. Odbije to się niewątpliwie ujemnie na naszym przemyśle, ponieważ sprowadzamy z zagranicy bardzo wiele towarów, wytwarzanych w kraju, a zatem wzrośnie konkurencja, obni-

żając jeszcze bardziej ceny. Trzeba przytem zaznaczyć, że już obecnie polski przemysł elektrotechniczny pracuje bez zysku. Ponadto w związku z elektryfikacją węzła warszawskiego, import wzrósł ostatnio dość znacznie, co należy uznać za zjawisko niepożądane.

Nasuwa się również obawa dumpingu niemieckiego, który może być szczególnie groźny. Mają mu wprawdzie zapobiegać specjalne organa, ale często jest to poprostu nie do przeprowadzenia. Najlepszą ochroną przed dumpingiem byłoby rozszerzenie w Niemczech jakościowych norm towarowych, obowiązujących w obrocie wewnętrznym, również na eksport. Na to się jednak nie zanosi.

Przemysł elektrotechniczny spodziewa się jednak powetować sobie te wszystkie ujemne konsekwencje układu handlowego z Niemcami w razie zwiększenia chłonności rynku wewnętrznego, przez wzrost siły konsumpcyjnej faworyzowanego w układzie rolnictwa.

Bank Francji i znów podwyższył stopę dyskontową

Bank Francji postanowił ponownie podwyższyć stopę procentową, która, jak wiadomo, została już podwyższona o 1% w ub. tygodniu.

Stopa dyskontowa została podwyższona z 4 do 5%, stopa od pożyczek zastawowych z 5 do 6%, stopa zaś od zaliczek 30-dniowych z 4 do 5%.

Podwyższenie stopy dyskontowej przez Bank Francji do 5 proc. na-

stepuje bezpośrednio przed ogłoszeniem bilansu Banku Francji, wykazującego odpływ złota w wysokości 333 miliony franków. Łączenie z odpływem złota w poprzednim tygodniu Bank Francji stracił w ciągu listopada około 1,6 miliardów franków złota.

Podobno...

(m) Jeden z wyższych oficerów polskich, który bawił niedawno w Ameryce z ramienia jednej z organizacji społecznych o charakterze wyższej użyteczności publicznej, przywiózł z podróży swej, uwiecznionej licznymi sukcesami — jeśli chodzi o organizację, z ramienia której wyjeżdżał — nieładną trofeą. Między innymi oficer ów przywiózł do Warszawy... traktat handlowy z jedną z środkowo - amerykańskich republik.

Historja tego osobliwego „zawarcia” traktatu handlowego jest następująca: Prezydent owej egzotycznej republiki, ujęty osobistymi walorami wymienionego oficera, postanowił za wszelką cenę oddać go na wyjeźdnym traktatem. Nie pomogły perswazje oficera, że nie jest upoważniony do zawierania żadnych umów, zwłaszcza o charakterze traktatowym. Wręczony mu traktat został nawet... ratyfikowany przez parlament egzotycznej republiki.

Obecnie polskie czynniki miarodajne zastanawiają się nad tem co zrobić z tym fantem.

i ceny rolne mają tendencję do wzrostu. Poprawa w rolnictwie oznaczałaby m. in. większe możliwości wywozu do Polski angielskich śledzi, które dawniej były w większej ilości konsumowane przez polskie właścicieli stwo.

Również w ciężkim przemyśle śląskim nastąpiła pewna poprawa, która, według oczekiwań p. Ramsdena, doprowadzi do zakupu brytyjskich maszyn instalacyjnych, albowiem obecnie użyte instalacje muszą być w wielu wypadkach zastąpione nowymi.

Na temat zawartego niedawno polsko-niemieckiego układu handlowego p. Ramsden oświadczył, że umowa ta nie może poważnie dotknąć handlu angielsko-polskiego. Wszelkie transakcje, wynikające z tego układu, do konywane są drogą clearingową, co — zdaniem przewodniczącego delegacji angielskiej — ogranicza swobodę działania eksportatorów niemieckich na rynku polskim.

portu win francuskich do Polski, wobec czego rolnictwo francuskie nie widzi w obniżeniu akcyzy na polskie wina owocowe zabiegu, utrudniającego import win francuskich, polskie zaś rolnictwo obiecuje współpracę w propagowaniu sprzedaży win francuskich w Polsce.

Wreszcie obydwie delegacje uznały za konieczne, aby władze francuskie zwiększyły swe wysiłki w celu zatrudnienia robotników polskich na roli, tam, gdzie rolnictwo francuskie odczuwa ich brak i poczyniły ułatwienia w osadzaniu na roli tych robotników polskich.

W celu zapewnienia wykonania układu obie delegacje postanowiły powołać natychmiast do życia we Francji Polsko-Francuską Izbę Rolniczą przy Związku Francuskich Izb Rolniczych, w Polsce zaś — odpowiedni organ przy Związku Izby i Organizacji Rolniczych.

Angielska pożyczka dla Sowieci

(ab.) Brytyjska ruchliwość w zakresie handlu zagranicznego ujawnia się również w stosunku do Sowieci. Rosyjskie zamówienia w Anglii w ciągu pierwszych trzech kwartałów r. b. wyniosły około 7.700 tys. £, a zatem, mniej więcej tyleż, co w r. ab.

Anglicy chcą obecnie eksport swój do Rosji powiększyć i liczą prawdopodobnie, że im się to uda ze względu na ochłodzenie stosunków sowiecko-niemieckich. W roku bieżącym eksport ten prześmiał się raczej na rzecz surowców, niż wyrobów gotowych, co Anglicy chcieliby także skorygować.

Dla ożywienia jednak handlu z Rosją, Anglia musiałaby udzielić kredytów, których Sowieci stale wymagają w stosunkach handlowych. Stąd próbowano się pogłoski w prasie zagranicznej o pożyczce, którą angielska Cyt miałyby udzielić Sowieciom.

Przy tej sposobności, dawni wierzyciele brytyjscy Rosji przypominają długą listę swych należności (za skonfiskowane fabryki, koncesje, papiery, wierzycielności handlowe, asekuracje i t. d.), sięgających wielu setek milionów £. Wierzyciele ci domagają się uregulowania tych należności, zanim udzielenie zostanie Rosji nowej pożyczki.

Istnieje w tej sprawie plan deputowanego Cazalet'a, który zaproponował pewną część odsetek od nowej pożyczki przeznaczyć na amortyzację sterych długów rosyjskich.

Zdaje się jednak, że, jak wspomnieliśmy wyżej, chodzi o kredyty towarowe, nie zaś o pożyczkę czysto finansową.

Giełda pieniężna WALUTY I DEWIZY.

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była niejednorodna, przy obrotach zmniejszonych. Notowano: Amsterdam 360.90, Bruksela 89.90 (- 5), Londyn 26.18 (- 1), Mediolan 43 (- 5), Nowy Jork kabel 5.31.75, Oslo 131.45 (+ 13), Paryż — 35.00.50, Praga — 21.58, Sztokholm 134.75 (- 10), Zurich 172.70 (- 7), Madryt 72.60. W obrotach prywatnych: marka niemiecka 150.50, szyling austriacki 98.25, korona czeska 20.90, frank francuski 34.99, franc szwajcarski 172.70, gulden gdański 98, liry włoskie 33.50, leje rumuńskie 2.63, pengos węgierskie 96.75, dinary jugosłowiańskie 11.15, lity litewskie 123, funt angielski 26.16, funt palestyński 26.13, dolar gotówkowy 5.31.5 — 5.31.3, rubel złoty 4.76, dolar złoty 8.99, rubel srebrny 1.86, bilon — 0.86. Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5.29.

AKCJE.

Dla akcji tendencja była mocniejsza, przy większych obrotach akcjami Banku Polskiego. Notowano: Bank Polski — 95.50 (+ 23), Sita i Światło 26 (+ 100), Cukier 36.50 (+ 25), Ostrowieckie 19.25 (+ 25), Starachowice 31.25 — 31.50 (+ 50), Habersbusch 35 — 33.75 (- 125), Drobne transakcje dokonane, a nienotowane: Cegielski 8.75, Lilpopy 8.15 — 8.25, Modrzejów 4.20.

PAPIERY PROCENTOWE.

Dla papierów procentowych tendencja była mocniejsza. Notowano: 4% dol. 52.50 — 52.60 (+ 10), 5% konwersyjna 65 (- 50), 6% dolarowa 77.25 — 77.50 (+ 50), 7% stabilizacyjna 62 — 62.25 (+ 37), po 500 dol. 63.25 — 63, 8% Przemysłu Polskiego 92 — 91, 4% ziemskie 37, 4 1/2% ziemskie 42.75 — 43 — 42.75 (- 25), 5% Warszawy nowe 50 — 50.50 — 50.25, 5% Radomia nowe 37.30, 6% obligacje Warszawy 6 emisja 57 (+ 150), 8 i 9 emisja 56.50 (+ 200). Drobne transakcje nienotowane: 3% budowlana — 40 — 40.25 — 40.15 (+ 30), 4% inwestycyjna zwykła 111.50 (+ 15), 7% śląska 69.75 (+ 25), 3% państwowa renta ziem ska grubsze odcinki 66 — 66.50 (+ 150), 5% Łodzi stare po 50 zł. — 58.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE

Dolary papierowe 5.31 1/2
Funt (banknoty) 26.15
Marid (banknoty) 150
Dolary złote 8.98 1/2
Ruble złote 4.75 1/2
Papiery procentowe bez zmiany
Stabilizacyjna 62
5 (8) proc. listy warszawskie 50.25.

Giełda zbożowa

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 1.526 t., w tem żyta 340 t. Notowano za 100 kg., paryetel wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica jednolita 20 — 20.50, zbierana 19.50 — 20, żyto I st. 13.25 — 13.50, II st. 13 — 13.25, owoies I st. 15.25 — 15.75, I-A st. 15.75 — 16, II st. 14.75 — 15.25, jęczmień browarny 16.25 — 17, gat. II 14.50 — 15, gat. III 14.25 — 14.50, gat. 4-ty 14 — 14.25, groch polny 23 — 25, Victoria 32 — 35, wyka 22 — 23, peluska 24 — 25, seradela pod. czyszcz. 20 — 21, lubin niebieski 8.25 — 8.75, żółty 9.75 — 10.25, rzepak zimowy 43.50 — 44.50, rzepak zimowy — 42 — 43, rzepak i rzepik letni 42 — 43, siemie linaie 33.50 — 34.50, kończyzna czarna surowa 120 — 130, o czystości 97% 60 — 70, biała surowa 80 — 90, beż kamianki o czystości 97% 65 — 67, ziemniaki jadalne 4.25 — 4.75, mak niebieski 65 — 67, mąka pszenna gat. I-A 33.

Czy można mieć chwilę spokoju?

Jeden dzień życia — podobny do wielu innych...

Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej. Wygody, spokój... Spokój? Niestety nie, spokoju w domu się nie znajduje.

Któregoś dnia, chcąc odpocząć od gwaru i hałasu ulicznego, od tłoku i ścisku kawiarnianego, korzystając z tego, że służąca zwołała się na cały dzień do chorej matki, postanawiam pozostać w domu. Od czasu do czasu każdemu człowiekowi potrzebna jest samotność, kilka godzin wytchnienia od oglądania ludzkich twarzy i od wszelkiego rodzaju rozmów.

Jeszcze siedzę w wannie, kiedy odtywa się dzwonek u drzwi frontowych. Zastanawiając się koby to mógł być, wychodzę z wanny i zaczynam się wycierać. Dzwonek powtarza się. Wycieram się możliwie szybko i zarzucam coś na siebie, by móc otworzyć drzwi. Nim dochodzę do korytarza, dzwonek dzwoni, tym razem już bardzo natręcznie. Z pół piechem otwieram drzwi.

— Bezrobotny, poproszę o wsparcie...

W tej chwili odzywa się telefon, bojąc się, żeby ten bezrobotny czegoś nie... zabrał z domu, mówię, że nie mu pomóc nie mogę i zatrzymuję drzwi. Telefon ten okazuje się dla mnie bardzo ważny. Rozmawiam może ze trzy minuty, znów dzwonek u drzwi frontowych. Przepuszczam mego rozmówcę, odkładam słuchawkę i lecę otwierać. Ten sam bezrobotny. Do licha, czy cały dzień tak będzie dzwonił? Daję mu więc coś na odzyskanie i wracam do przerwanej rozmowy.

Po skończeniu rozmowy, przypuszczam, że teraz będzie można wreszcie wziąć się do czego, w zupełnej ciszy i spokoju. Ale jakże tam! Znowu dzwoni front.

— Kamasze kupuje, stare ubrania, palta, kapelusze...

Drzwi z wściekłością zamykam. Doprawdy, czy nie wystarczy, że przez cały dzień wydzierają się na podwórzu, jeszcze będą pozatem niepokoić ludzi w domu...

Br... Telefon.

Okazuje się, że pomyłka, ale telefon powtarza się jeszcze trzy razy, mimo, że dokładnie wyjaśniam pani, która dzwoni, że to nie jest ten numer. Wreszcie jakos zrozumiała.

Znowu wracam do przerwanej pracy, kilka minut trwa błogosławiona cisza, ale wkrótce przerywa ją dzwonek w kuchni.

— Biedna babcia prosi o wsparcie...

Wkrótce po babci przyszedł jakiś dryblas, po nim drugi... I znów zadzwonił front. Tym razem jakiegoś roztrzępane dziewczę pytało się o mieszkanie adwokata, który mieszka o piętro niżej. A potem, od kuchni, przysłała jakaś służąca po klucz od góry. Wyjaśniam, że służącej mojej

niema w domu, będzie wieczorem i wtedy powie, czy ten klucz właśnie u nas się znajduje. Ale ta Marysia, czy Kasia, była jeszcze cztery razy, tak, na wszelki wypadek, bo może moja służąca już wróciła.

Nie biorę się już do pracy, bo po co? Przecież i tak wiem, że za chwilę mnie od niej oderwą, o właśnie... dzwonek od frontu.

Przez ledwo uchylone drzwi, ktoś się wypycha się do przedpokoju. Nie mówiąc ani słowa otwiera teczkę i wyjmując z niej jakieś saszetki do bielizny. Tłumaczę, że nie używam, że nie lubię zapachów, ale młody człowiek jest niesłychanie wymowny i mimo mego oporu namawia mnie na kupno kilku sztuk. Pożygam się go wreszcie, dopiero po kwadransie.

Potem ktoś dzwonił do kuchni, prosząc tylko o szklankę wody. Wypił wodę i poszedł, przynajmniej nie trzeba było z nim mówić. W kilka minut później przysłała jakaś „babcia”, może ta sama co przedtem, kto wie? tym razem od frontu. A potem znów dwa pomyłkowe telefony, jeden telefon z jakiejś kolektury z propozycją nabycia losu. Nie robię już nic innego, tylko nasłuchuję dzwonka. Żałuję, że mam podwójne wejście do mieszkania i, że telefon nie jest umieszczony tuż przy drzwiach. Oszczędziłoby mi to przynajmniej ciągłego latania, wystarczyłoby tylko uisnąć pod drzwiami...

Znowu odzywa się front. Dzwonek brzmi długo, przeciągle.

— Ja w sprawie pokoju do wynajęcia.

— To nie tutaj.

— Powiedziano mi, że tu chciałyby obejrzeć.

— To jakaś pomyłka, kto to pani powiedział?

— Czy pokój już jest wynajęty?

— O, do licha. Nie było tu wogóle

żadnego pokoju i proszę się wynosić czempredzej.

Widzę, że nie pałuję już nad nerwami. Nie było się przecież o co tak irytować. Ale niema czasu na zastanawianie się, bo znów odezwał się dzwonek. Przez szparę w drzwiach dostają jakąś ulotkę reklamową, którą przecież możnaby zostawić w skrynce do listów. W chwilę potem przyszedł znów jakiś bezrobotny, prosząc o wynalezienie posady. Tłumaczę, że nie mu nie poradzę, nie mam żadnych stosunków...

— To może znajdzie się chociaż jakie stare ubranie...

Przysięgam sobie, że nie odezwę się już na żaden dzwonek. Trudno. Nikogo nie oczekuję, telefonu do mnie prawdopodobnie nie będzie, bo nikt nie liczy na zastanie mnie teraz w domu. A dzwonek dzwoni rzeczywiście. Raz, drugi, trzeci... prawie bez przerwy.

Uśmiecham się tylko złośliwie, ale nie. Ubieram się pospiesznie, oho, już i tak zbliża się pora obiadowa i trzeba byłoby wyjść. Dzwonek dzwoni ciągle... wwierca mi się w uszy, świdruje, wierci... Wreszcie, gdy już kończę się ubierać, ucicha. W zupełnym spokoju, tak bardzo upragnionym i tak nieosiągalnym, kładę palto, kapelusz i wychodzę z domu. Kto wie, czy nie lepszy jest gwar ulicy, czy kawiarni od tych wiecznych dzwonek w zacisznym domu.

Po zejściu ze schodów, w bramie, dowiaduję się od dozorczy, że dobił się do mnie, bez rezultatu, listonosz pieniężny. Zostawił kartkę na odbiór pieniędzy, (jakby się teraz przysłał), dawno oczekiwanych. Pieniądz zostawić oczywiście nie mógł. Trudno, trzeba będzie pójść jutro na pocztę i tak przecież za nic nie zostanie więcej w domu... (ar.)

„Kohinoor“ się kąpie

Stynny diament z wizytą u swego konserwatora

(s) Szlachetne kamienie też muszą od czasu do czasu być poddane zabiegom higienicznym i odmładzającym. Dotyczy to również najszlachetniejszych kamieni, nawet tych, które zdołają korony królewskie i kryją się w skarbcach królewskich.

Stynny angielski diament, najdroższy kamień angielskiego skarba królewskiego „Kohinoor“ odbywa raz do roku podróże do miasta. Z pałacu przewozi go się do pracowni najstarszego i najsłynniejszego jubiera londyńskiego, który go bada najstaranniej, opukuje, poddaje specjalnym kąpielom w różnych chemicznych płynach i roztworach.

W tym roku, jak corocznie zresztą o tej samej mniej więcej porze, zatrzymała się przed pałacem kró-

lewskim w Londynie zwykła taksówka.

W pałacu już na nią czekano. W tym samym bowiem momencie, w którym wóz zatrzymał się przed wejściem, z pałacu wyszło dwóch panów. Byli to prywatni detektywi, zatrudnieni w osobistej służbie u Jego Królewskiej Mości.

Jeden z panów miał w ręku niewielką skrzyneczkę, w skrzyneczce leżał „Kohinoor“, najcenniejszy klejnot korony angielskiej.

Taksówką odwieźli dwaj detektywi skarb do jubiera. Taksówką przywieźli go też z powrotem i na nowo ukryli w sekretnej skrytce tuż obok sypialni królowej, w skrytce, w której przeleży do przyszłego roku, do czasu, kiedy znowu poddany będzie nowemu „zabiegowi kosmetycznemu“.

NA MARGINESIE

Dziwna wymiana kulturalna

W roku ubiegłym przyjechał do nas z gościnnymi występami jeden z wiedeńskich zespołów teatralnych, którego czołową artystką była Liana Haid. Pokazano nam, znaną w Warszawie sztukę p. t. „Księżniczka na drabinie“ i powiedziano, że impreza ta odbywa się w ramach polsko-austriackiej wymiany kulturalnej. Kręcił ludzie głową, zastanawiając się co to za wymiana i dziwiąc się, że Wiedeń nie miał nam nic lepszego do pokazania.

Później oczekaliśmy na występnie zbiorów polskiego zespołu w Austrii, ale nie doszła nas żadna wiadomość o tem. Sądziłszy zatem, że „wymia-

na“ się urwała.

Tymczasem kilka tygodni temu zaczęło się znowu. Surma reklamowy ogłosiła, że „w ramach polsko-austriackiej wymiany kulturalnej“ wystąpi u nas wiedeńska rewja. Na afiszach widniały nazwiska pierwszorzędnego komika, a nawet pewnego wybitnego tenora. Okazało się jednak, że cały program stał na straszliwym poziomie i nie trzeba było wprowadzać artystów aż z zagranicy by nam pokazać takie nieświeżne widowisko.

A tymczasem nadal nie nie słychać o rewanzie ze strony polskiej, bo chyba nie można tak traktować tournée

Filharmonji Warszawskiej, która koncertowała na także w Wiedniu. Trudno przecież zestawiać rewję z... doskonałą orkiestrą symfoniczną, a zresztą nikt nie wspominał o takim charakterze tej imprezy muzycznej.

Nasuwają się zatem pytania: Dlaczego Wiedeń, stynący z doskonałych teatrów i dysponujący wieloma silnymi artystycznymi posytnam „towar“ posłedniejszego gatunku?

Co to jest za jednostronna „wymiana“, w której Polska jest wygrała nie poszkodowana, kto organizowała te imprezy i kto za nie jest odpowiedzialny? (ka.)

Przedłużenie polsko-węgierskiego porozumienia turystycznego

W ramach szeregu układów o charakterze gospodarczym zawarte było polsko-węgierskie porozumienie turystyczne, opierające wzajemny ruch turystyczny między oboma krajami na zasadach kompensacyjnych.

Porozumienie to, którego termin upłynął w dniu 15 b. m., przedłużone zostało obecnie na okres 3-miesięczny do dnia 15 lutego 1936 roku.

Wynagrodzenie notariuszów

W „Dzienniku Ustaw R. P.“ Nr. 84 z dnia 21 b. m. ukazało się rozporządzenie ministra Sprawiedliwości o wynagrodzeniu notariuszów.

Wysokość wynagrodzenia zależna jest od wartości przedmiotu, będącego objektem umowy notarialnej, i wynosi przy wartości przedmiotu do 2 tys. zł. — 1,5%, od 2 tys. zł. do 10 tys. zł. — wynagrodzenie wynosi 30 zł. od pierwszych 2 tys. zł. i 1% od reszty, przy obiektach od 10 tys. zł. do 40 tys. zł. — 110 zł. od pierwszych 10 tys. i 0,8% od reszty, przy obiektach od 40 tys. do 100 tys. zł. — 350 zł. od pierwszych 40 tys. i 0,6% od reszty, przy obiektach od 100 tys. do 300 tys. zł. — 710 zł. od pierwszych 100 tys. o 0,4% od reszty, przy obiektach od 300 tys. zł. do 600 tys. zł. — 1.510 zł. od pierwszych 300 tys. zł. i 0,3% od reszty, od 600 tys. zł. do 1 milj. zł. — 2.410 zł. i 0,2% od reszty, a przy obiektach ponad milion zł. — 3.210 zł. od pierwszego miliona i 0,1% od reszty.

Muzeum Komunikacji zamiast Muzeum Kolejowego

Kierownictwo Muzeum Kolejowego przy współpracy odpowiednich departamentów i instytucji organizuje następujące nowe działy: dróg i mostów kolejowych, komunikacji samochodowej, dróg i urządzeń wodnych oraz propagandy turystyki.

Na wyszczególnienie zastępuje plastyczny model portu Gdyni — wielkości około 14 metrów kw., ilustrujący najnowsza rozbudowę basenów i urządzeń portowych. Model ten ofiarował departament morski.

Wobec powiększenia działów — obecne Muzeum Kolejowe w najbliższym czasie zmieni nazwę na Muzeum Komunikacji.

Konkurs na życiorys działacza społecznego

Dn. 15 stycznia 1936 r. upływa termin nadsyłania Zakładowi polityki ekonomicznej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego (Hoża 74) życiorysów społecznego działacza życiorysów.

Autorzy życiorysów mają możliwość, biorąc udział w konkursie, scharakteryzowania obecnych warunków i możliwości pracy społecznej na wsi, roli w życiu wsi, samorządu gminnego, trudności z jakimi samorząd ten boryka się z powodu obarczenia go nadmiarem czynności biurowych etc.

Więcsy działacze społeczni mają przeto rzadką okazję do wzięcia udziału w pracy zbiorowej, która stanie się źródłem informacji o warunkach podejmowania i prowadzenia pracy społecznej na wsi.

Za najlepsze życiorysy, napisane przez wieśniaków, wyznaczono nagrody: I — 250 zł., dwie II — po 100 zł. i dwie III — po 50 zł. oraz 10 wyróżnień po 20 zł. a najlepsze życiorysy, napisane przez osoby nie z pracy ręk żyjące, nagroda I wyniesie 250 zł., II — 100 zł. III — 50 zł., a pozatem trzy wyróżnienia po 20 zł.

W wirze życia

Nowa droga życia

(s) *Dosyć. Stanowczo dosyć. Trzeba raz z tem skończyć. Nie można wiecznie tkwić na miejscu. Trzeba iść wyżej. Kto nie idzie naprzód, cofa się.*

I zresztą takie monotonne życie może się przecież sprzykrzyć. Nudno. Urwać się można. Co dzień to samo.

To samo. I takie nieciekawe. Rano człowiek wstaje. I od razu do roboty, do biur.

I ta posada woźnego. Czy to daje jakieś urozmaicenie w życiu, jakieś szersze możliwości, jakieś szersze horyzonty?

Nie, ciągle, w kółko to samo. Podawaj człowiekowi innym palta, gotuj herbatę, sprzątaj. Nie, to stanowczo nie jest tryb życia dla ludzi z szerszą ambicją.

Tego zdania był w każdym razie pan Ignacy Gabczak woźny w jednym z biur i zbuntowany postanowił z tym trybem życia raz na zawsze zerwać.

Wczoraj, podczas godzin urzędowania zbuntował się pan Ignacy ostatecznie i w południe, wtedy właśnie, kiedy miał roznieść herbatę wyszedł z biura.

Przez pomyłkę wziął z wieszaka zamiast swego palta, futro dyrektora i, śmiejąc się w tem nowym okryciu czując, wyszedł na ulicę.

Nowe życie trzeba zacząć od robienia nowych sprawunków. Więc przedewszystkiem ubranie, buty, bielizna.

Rachunki? Detal. Pan Ignacy każe wszystkie rachunki odesłać do biura.

Potem prowianty na galowy obiad. Najlepiej zamówić go w restauracji. Rachunek do biura.

Potem futro dla żony, niech wie, że mąż nareszcie został wielkim panem. Rachunek znów do biura.

I potem nareszcie do domu. W nowym futrze. W doskonałym humorze. Z najlepszą nadzieją w różową przyszłość.

W domu czekali już na niego.

— Żona, dzieci, sąsiedzi z gratulacjami. Nie? Urzędnik z biura i posterunkowy.

Urzędnik zabrał futro, posterunkowy odprowadził pana Ignacego do komisariatu.

Odstąpienie pomnika Wojciecha Bogusławskiego w czerwcu

Członkowie komitetu budowy pomnika Wojciecha Bogusławskiego dokonali wczoraj oględzin poszczególnych części pomnika odlanych podług modelu prof. Szczepkowskiego. Odlew ma być wykończony już w styczniu. Odstąpienie pomnika, po przystosowaniu terenu, ma być dokonane 9 czerwca 1936 r., w 179-tą rocznicę urodzin Bogusławskiego.

Pomnik stanie na pl. Teatralnym, przed wejściem do gmachu teatru Narodowego.

Procesy b. pracowników miejskich o niewykorzystane urlopy

Na 13 grudnia wyznaczona została rozprawa w 40 sprawach wstępnych przez b. pracowników umysłowych i fizycznych tramwajów miejskich, którzy, w związku ze zmianą warunków pracy, ustąpili ze służby miejskiej przed wykorzystaniem należnego im urlopu. Wbrew istniejącemu ustawodawstwu pracy, Zarząd Miejski odmówił wypłacenia odszkodowania za należny urlop. W analogicznych sprawach pracowników umysłowych innych wydziałów Zarządu Miejskiego zapadły już trzy wyroki zasadzające pretensje pracownicze.

W kółkach pracowniczych mówią, że w najbliższych dniach nastąpi wniesienie stu kilkudziesięciu dalszych analogicznych spraw.

Ciężkie chwile sierżanta-pilota

Wypadek, który spowodował śmierć chłopca

W wojskowym sądzie okręgowym toczył się wczoraj proces starszego sierżanta pilota Powsińskiego, oskarżonego o nieumyślne spowodowanie śmierci jednej osoby oraz zadanie ran dwóm osobom.

W CZASIE ŚWIĘTA L.O.P.P.-u

Dnia 12 maja r. b. odbywało się święto LOPP-u. Właściciel majątku Sobolewo chciał w związku z obchodem podjąć na szeroką skalę zakrojoną propagandę lotnictwa i w związku z tem zwrócił się do zarządu głównego LOPP-u o przysłanie na miejsce samolotu. Zarząd wyraził swoją zgodę. Do Sobolewa delegowano pilota sierżanta Powsińskiego.

FATALNY SKOK PRZEZ DRZEWA

Po skończonym obchodzie miał nastąpić start maszyny. Powsiński zorientował się, że będzie miał trudność z ominięciem drzew, znajdujących się na brzegu pola. W ostatniej chwili Powsiński zdecydował się przeskoczyć przez drzewa. Manewr miał fatalne skutki. Samolot przewrócił się i spadł na ziemię.

Pilot ani też mechanik nie doznali żadnego szwanku, natomiast spadający samolot skrzydłem oder-

wał głowę 13-letniemu chłopcu, a nadto ranił ciężko dwie osoby.

POD SĄD!

W wyniku podjętego na miejscu przez prokuraturę wojskową dochodzenia, sierżanta Powsińskiego postawiono w stan oskarżenia o nieumyślne spowodowanie śmierci i poranienie. Akt oskarżenia zarzucał Powsińskiemu, że powinien był zorientować się w niedogodnościach startu a jako doświadczony pilot nie miał prawa w tych warunkach startować, nie zażądawszy przedtem aby z miejsca startu usunięto wszystkich obecnych.

PRÓŻNIA POWIETRZNA

Na rozprawie wczorajszej pilot nie przyznał się do winy. Powsiń-

ski wskazywał, że wypadek nie został spowodowany niekorzystnymi warunkami startu, ale wytworzoną w powietrzu próżnią. Samolot brał w tym momencie wiraż i wpadłszy w próżnię uległ przewróceniu.

Powołani przez sąd biegli uznali, że istotnie przyczyną wypadku była próżnia powietrzna, tem nie mniej stwierdzili, że teren startu był nieodpowiedni i w tym zakresie Powsiński jako doświadczony pilot ponosi odpowiedzialność.

WYROK

Sąd okręgowy skazał sierżanta-pilota na 6 miesięcy aresztu, zawiązując wykonanie kary na przeciąg lat dwóch.

Sierżant Powsiński zapowiedział skargę kasacyjną.

Szaleniec z siekierą w ręce

utargnął do szkoły

W dniu wczorajszym zdarzył się wstrząsający wypadek we wsi Proboszczewice, gmina Biała, pow. Płocki.

W czasie lekcyj, do miejscowej szkoły powszechnej wpadł jakiś młody mężczyzna z siekierą w ręku i rzucił się na prowadzącego lekcji kierownika szkoły Romualda Miszkiewicza.

Przerażone dzieci rzuciły się w panice do ucieczki. Niektóre wyskakiwały oknem.

Nadbiegli wieśniacy z trudem obezwładnili nieznajomego. Podjęte dochodzenie policyjne wykazało, że groźnym napastnikiem był umysłowo chory, 24-letni Wincenty Bąkowski, który dostał nagłego ataku szału.

W tramwajowym mieście

Tam, gdzie tramwaje „chodzą spać“

(s-f) Wczorajem ulica Wolska bardziej podobna jest do ulic wielkiego miasta niż w dzień. Pała się światła. Chodnik lśni od reflektorów lamp.

Nie widać starych ruder, walących się domów, parterowych chałupki, nazywających się dumnie domami. Nie widać wysokich rynsztoków, wyrw w chodnikach, koślących niekształtnych kocich łbów.

CIEMNO

Wysiada się na rogu Młynarskiej i Wolskiej. Jest godzina jedenasta wieczorem. Ludzi niewiele. Z szynku na rogu syczy się na ulicę mdłe, brudne, cliwie światło.

Idzie się w bok ulicą Młynarską. Przez chwilę jest jeszcze bardzo jasno, to pada odbłask od światła na Wolskiej.

Potem robi się od razu bardzo ciemno. Prawie poomacku idzie się naprzód wąskim trotuarem. Szyny lśnią stalowym odbłaskiem i giną o kilka kroków dalej w ciemnej przestrzeni.

OTCHŁAŃ REMIZY

Kiedy się przejdzie kilkadziesiąt kroków robi się nagle bardzo widno.

Na ulicę otwiera się wielka, jasno oświetlona otchłań, otchłań wypełniona czerwonymi węzami.

Te czerwone węże, to tramwaje. Otchłań to remiza.

W IDEALNEJ ZGODZIE

Zabawne. W wielkiej hali remizy stoi „dwójka“ obok „dziewiątki“, „T“ obok „P“, „zero“ koło „siódemki“.

Zabawne. W dzień każdy z tych tramwajów ma inną twarz, inne oblicze, każdy z nich asymiluje się niejako z dzielnicą, przez którą przejeżdża, którą obsługuje. „Trójka“ jest cicha, dystygowana, „dwójka“ głośnie, kłótliva, w „dziewiątce“ jadą ludzie zmęczeni ciężką fizyczną pracą, robotnicy.

A tu, w remizie wszystkie stoł zgodne, wszystko stoi obok siebie, do siebie zupełnie, najzupełniej podobne.

CODZIENNE PORZĄDKI

Jakieś obec, ciemne postacie uwiązają się koło czerwonych wozów.

Myją je, czyszczą, okurzają. Sprzątają co wieczór, jak my sprzątam nasz dom co rano.

Wagony stoją na śmiesznych, jakichś nierzalnych szynach zawieszonych, jak gdyby w powietrzu. Pod szynami jest głęboka jama. Z tej jamy robotnicy i służba tramwajów oglądają „odwrotną stronę medalu“, spód wozu tramwajowego.

Z jakiegoś wozu zdjęto w tej chwili tarczę z numerem. Po kilku minutach zawieszono inną tarczę. Czarną. Na czarnym polu biały numer. To nocny wóz. Zdjęto z niego normalny dzienny numer. Przetazonowano go na „nocny bier“. Za chwilę ruszy na miasto. Śpiący, zaspany, będzie wozil zmęczonych pasażerów, poto, żeby rano z czarnym numerem na białej tarczy

wieść znów ludzi do pracy, do biur, do szkół.

MARTWE DOMY

Kiedy wychodzi się z jasnej hali remizy, ulica wydaje się jeszcze ciemniejsza. W głębi Młynarskiej świecą zapożyczonym od księżyca światłem białe, wysokie, szerokie domy. To niaśno tramwajowe. Gminajum tramwajarzy, gmachy dyrekcji, biura, gmachy mieszkalne pracowników tramwajowych.

Pusto tam teraz, cicho i ponuro. Domy są białe i martwe. Przechodniów niema. Strach przejść same-mu.

Nocnym tramwajem wraca się do miasta. Na Marszałkowskiej jeszcze wrę życie. Tam na Młynarskiej miasto tramwajowe układa się do snu.

KURJER POLSKI SPORTOWY

PRZEDOLIMPIJSKI OBÓZ HOKEISTÓW W KATOWICACH

Jak już donosiliśmy, w dniach 28 listopada — 8-go grudnia w Katowicach zorganizowany będzie przedolimpijski obóz w hokeju lodowym.

Kierownikiem obozu będzie inż. Tupałski. Przypominamy, że do obozu zakwalifikowano następujących 16 zawodników:

Stogowski z Poznania, Przeździecki (Legja), Ludwiczak (AZS), Sokółowska (Lechia), Kasprzak i Lemiszko (Czarni), Marchewczyk, Kowalski, Wołkowski i Michalak (z Cracovii), Stupnicki (Czarni), Sabiniski (Pogoń — Lwów), Zieliński (AZS), Staniszewski (Ognisko), Głowacki (Legja), Przedpeński (Warszawianka).

POLSKA — NIEMCY W LYŻWIARSTWIE

Zarząd Polskiego Związku Lyżwiarskiego projektuje zorganizowanie meczu Polska — Niemcy w jeździe szybkiej na lodzie.

Mecz odbyłby się w Garmisch Partenkirchen w styczniu. Zrealizowanie tego meczu zależy będzie od możliwości doprowadzenia do formy Nehringowej, Sułyńskiej, Kalbarczyka i Lisieckiego. Gdyby mecz doszedł do skutku — program przedstawiałby się następująco:

Panie: 500 — 1000 — 3000 i 5000 mtr., Panowie: 500 — 1500 — 5000 i 10.000 metrów.

Mecz odbyłby się w takim terminie, aby zawodnicy nasi, prosto z Garmisch udać się mogli na mistrzostwo Europy, które odbędą się w identycznym terminie, 1 i 2 lutego, w Sztokholmie i Davos.

MECZE PING-PONGOWE W WARSZAWIE

W nadchodzącą sobotę, o godz. 19.30 odbędzie się w lokalu Hasmonei mecz ping-pongowy o mistrzostwo Warszawy pomiędzy Hasmoneą a Sokołem z Włoch (oczywiście — podwarszawskich Włoch.).

Hasmonea wystąpi do walki z wicemistrzem Polski Finkelsteinem i mistrzem Warszawy, Wajnsztokiem na czele.

Nazajutrz, w niedzielę, w tym samym lokalu odbędzie się o godz. 19-ej mecz towarzyski ping-ponga pomiędzy mistrzem Łodzi Hakoahem a mistrzem Polski, warszawską Hasmoneą.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

— Angielscy tyżwiarze w jeździe figurowej rozpoczęli już przygotowania olimpijskie. Nazwiska przedstawicieli Anglii w tej gałęzi sportu na turniej olimpijski są już wiadome, mianowicie Ceylja Colledge i Graham Sharp. Ponadto szanse na wyjazd posiadają: Mollie Philipps i Megan Taylor.

— Tenisiści austriaccy Dawarowsky i Metaxa wyjeżdżają w tych dniach na tournée do Indji.

— Joanna Sharp, najlepsza po Helenie Wills tenisistka amerykańska przystąpiła do zawodowej grupy Tildena.

— Zakończone zostały jesienne rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Austrii. Tytuł mistrzowski zdobyła Admira przed Rapidem, Wienne, F. C. Wien, Libertas, Wiener Sportclub, Wacker, i t. d.

— W rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo pierwszej ligi angielskiej prowadzi Sunderland, przed 2) Derby, 3) Huddersfield, 4) Arsenal.

— Reprezentacja Niemiec w hokeju lodowym zremisowała w Pradze z reprezentacją Czechosłowacji 2:2 (1:1, 0:1, 1:0)

Wyciągi konne

REZULTATY DNIA WCZORAJSZEGO.

Chłodna, prawie mroźna i wietrzna po goda, odstraszyła nawet niektórych starych bywalców toru wyciągowego; to też publiczności było bardzo niewiele. Wśród uczestników gonitw, rozgrywanych po torze twardym, jak skała, nie było ani jednego konia o nieco lepszej karierze wyciągowej. Rozgrywki na finiszu, z wyjątkiem może jednego zwycięstwa Nagrody II, nie mogły również wzbudzić większego zainteresowania. Koni dosiadają przeważnie tylko jeźdźcy krajowi i chłopcy.

Wypłaty w totalizatorze, z wyjątkiem gonitwy trzeciej — bardzo skromne.

Wyniki poszczególnych gonitw były następujące:

Gonitwa 1. Nagroda 800 zł. dla 3 let. Dystans 1800 metrów:

1) Honey Moon (chl. Sawiński) st. „Lubicz“, 2) Indolence, 3) Antolka, bez miejsca 2 konie. Wygrane w 2 min. 1 s. w walce o krótki łeb. Tot. zw. 18.50, franc. 7.50 i 6.

Gonitwa 2. Nagroda 2500 zł. „Sprzedażna“. Dystans 1100 metrów:

1) Malwa (chl. Kłoszewski) A. Mieczkowskiego, 2) Hulanka II, 3) Adalia, bez miejsca 2 konie. Wygrane w 1 min. 11 s. łatwo o 2 długości. Tot. zw. 28, franc. 8 i 5.50.

Gonitwa 3. Nagroda 900 zł. dla 3 let. i st. Dystans 1800 metrów:

1) Huron (chl. Kawalec) T. Kostkiewicz, 2) Trabador, 3) Granica, bez miejsca 3 konie. Wygrane w 2 min. 3 sek. łatwo o 2 długości. Tot. zw. 56, franc. 27 i 14.

Gonitwa 4. Nagroda 1000 zł. dla 2 let. Dystans 1100 metrów:

1) Papryka (j. Pulc) M. Wasowskiego, 2) Horda, 3) Nygus II, bez miejsca 2 konie. Wygrane w 1 min. 11 i pół sek. bardzo łatwo o 2 długości. Tot. zw. 17.50, franc. 9 i 9.

Gonitwa 5. Nagroda 1000 zł. dla 3 let. i st. Dystans 1600 metrów:

1) Nagroda II (chl. Guljas) M. Broszkiewiczowej, 2) Parthenis, 3) Kwestarka BW., bez miejsca 6 koni. Wygrane w 1 min. 46 sek. finiszem o pół długości. Tot. zw. 16.50, franc. 8.50, 10 i 18.

Gonitwa 6. Nagroda 1000 zł. dla 2 let. Dystans 1100 metrów:

1) Dar (z. Sakowicz) W. hr. Pinińskiego i E. Kownackiego, 2) Thalia, 3) Mora, bez miejsca 3 konie. Wygrane w 1 min. 9 i pół sek. łatwo o 2 długości. Tot. zw. 9.50, franc. 6 i 6.50.

Gonitwa 7. Nagroda 800 zł. dla 4 let. i st. Dystans 2100 metrów:

1) Kaboga (chl. Sawiński) J. Temnickiego, 2) Grisette III, 3) Turbie, bez miejsca 4 konie. Wygrane w 2 min. 22 sek. dość pewnie o 2 długości. Tot. zw. 10, franc. 5.50, 8.50 i 14.

Następne wyciągi odbędą się w sobotę, dnia 23 b. m. Początek gonitw o godzinie 12 min. 30 popoł.

Jawor.

Walny zjazd delegatów Związku Oficerów Rezerwy

Walny zjazd delegatów Związku Oficerów Rezerwy rozpocznie się w Warszawie w niedzielę dnia 24 b. m. o godz. 9-ej rano mszą św. w kościele św. Antoniego poczem nastąpi złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.

O godz. 11-ej rano odbędzie się otwarcie zjazdu w lokalu Stowarzyszenia Techników przy ul. Czackiego 3/5.

Po zakończeniu obrad uczestnicy zjazdu wyjeżdżają do Krakowa o godz. 23-ej min. 50.

W poniedziałek, dnia 25-go b. m. nastąpi w Krakowie oddanie hołdu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego na Wawelu i na Sowińcu.

Przewodnik turystyczno-narciarski po Gorgonach

Najdotkliwsza luka polskiej literatury turystycznej, brak przewodnika po najpiękniejszej po Tatrach części Karpat polskich, głośniejszych Gorgonach, została nareszcie usunięta. Opuściła bowiem prasę w nakładzie firmy wydawniczej KSIAŻNICA - ATLAS trzecia część znanego „Przewodnika po Beskidach Wschodnich“ piora H. Gasiorowskiego, obejmująca najcharakterystyczniejszą część Karpat polskich, Gorgany.

Tekst uzupełniony jest mapkami schematycznymi, z których jedna przedstawia rozmieszczenia osiedli i sieć komunikacyjną z głównym uwzględnieniem znakowanych trasy szlaków turystycznych, oraz kółka śnieżnych, zaś druga okolicę słynnej Doboszanek. Uwzględnił autor oczywiście i wycieczki narciarskie, służąc zimowym turystom bardzo cennymi, praktycznymi wskazówkami, o możliwościach narciarskich na tamtejszym, bardzo trudnym terenie.

Książka zawiera 250 stronice małej ósemki, można przeto wygodnie nosić ją z sobą w kieszeni.

KU NAPRAWIE...

Zgasić pożar demagogii i otworzyć oczy

W poprzednim artykule „Nietędy droga” poruszyliśmy sprawę poprawy bytu pracowników umysłowych, w związku z poczynaniami oszczędnościowemi Rządu i mającym się odbyć w Warszawie kongresem pracowników umysłowych, wskazując na konieczność opanowania nerwów i wyeliminowania od akcji jednostek bądź sięjących defetyzm, bądź przez złą wolę, czy też krótkowroczność, narzucających ogółowi pracowników umysłowych na małych „sejmikach” rezolucje, zmierzające do popchnięcia Polski po równi pochyłej ku eksperymentom, które już dawno życie w Rosji zamieniły w piekło. Od takiej „ewolucji” uchowaj nas Panie!

Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że od lat paru świat urzędniczy, powoływany do coraz to nowych ofiar w postaci kilkunastokrotnych obniżek pensyj, wstrzymania awansów, znajduje się w ciężkim położeniu. Lecz widzimy, że drogi ratunku, jakich szuka świat pracy umysłowej nie prowadzą „do Rzymu”: miast szukać ratunku w kierunku właściwym, pokorny dotychczas ogół urzędników nabrał bojowego wigoru i zwraca się przeciw społeczeństwu — swemu żywicielowi. Gdy żywiciela djabli wezmą, zabraknie pieniędzy na opłacanie najskromniejszych nawet pensyjek, boć przecież najpatryjotyczniejszy urzędnik darmo pracować nie będzie...

Więc przedewszystkiem kongres urzędników państwowych, samorządowych i prywatnych zapal bojowy powinien połączyć z odwagą, której na progu Warszawy nie powinno mu zabraknąć i swym starszym w hierarchii kolegom z Warszawy powinien śmiało przedstawić swoje ciężkie położenie i zażądać, aby ofiary, które ponosi świat pracy, no i całe społeczeństwo, już tym razem nie zostały zmarnowane... Powinni starsi koledzy kierujący państwem nareszcie ustalić sobie prawdziwy program uzdrowienia budżetu, siebie włączyć dla przykładu w jego bolesne tryby, zastosować sprawiedliwe cięcia dla wszystkich, zmierzające do równania życia wwyż!

Jest do zrobienia „niewiele”: Obcięcie pensyj różnych dygnitarzy, prezesów i dyrektorów wynoszące nieraz po trzydzieści tysięcy miesięcznie, no i obsadzenie tych stanowisk (bez robienia nowych emerytur!) przez prawdziwych fachowców, czyli porzucenie tupetu, że „usferowany” dygnitarz wszystko potrafi i mniemania, że jest niezastąpiony.

Spółeczeństwo bowiem od dawna słusznie mniema, że kupiec, przemysłowiec, czy też urzędnik nawet najwybitniejszy nie nadaje się na stanowisko generała, pułkownika czy też majora Sztabu Głównego... Jednym słowem w myśl wskazań Marszałka — największego autorytetu: właściwy człowiek na właściwym miejscu! Skasowanie zajmowania przez dygnitarzy kilku posad — synekur jednocześnie, gdyż na żadnej nie jest wstanie pracować.

Te niemiłe prawdy trzeba mieć odwagę powiedzieć, gdyż inaczej będzie kondres przypominał naradę myszy, które miały kotu przywiązać dzwonek do ogona... Może „myszy” z prowincji będą odważniejsze od stołecznych!

Tylko te pociągnięcia, o ile

będą wykonane, dadzą ciężkie miliony oszczędności, nie mówiąc o tem, że różne przedsiębiorstwa państwowe, prowadzone przez prawdziwych fachowców nabiorą kolorów a napewno ich będzie tylko tyle, ile potrzeba dla Polski

d. c. n.

DZIWNY ZANIK RZEMIOSŁA SZEWCZKIEGO

II

Jeżeli zdołamy wzrokiem naszym przejrzeć niedaleką przyszłość, dostrzeżemy dawny zanik rzemiosła szewckiego i upadek wielu starych warsztatów.

Ustawy socjalne ograniczyły czas pracy w warsztacie do 8 godzin dziennie, co w zawodzie szewckim, produkującym usilniej w sezonach, było praktycznie niewykonalnym. Dobrego czeladnika kształcił sobie przeważnie sam majster i troszczył się dla niego o pracę przez cały rok. Przy 8 godzinnym dniu pracy nie byłby w stanie podolać z nim w sezonie robocie, a znaleźć na sezon wykwalifikowanemu pomoc było rzeczą w tym zawodzie niemożliwą, ponieważ lepszy rzemieślnik, czy czeladnik miał zawsze stałą pracę.

Dlatego dla sklepu i magazynu pozostało jedno wyjście: Zlikwidowanie warsztatów i zatrudnienie swoich pracowników chałupniczo, gdzie żadna ustawa socjalna nie obowiązywała. Częściowo przyczyniły się ku temu i ustawy skarbowe, które ze względów pełnej słuszności, opodatkowując warształy, stosownie do zatrudnionych pracowników, nie uregulowały jednocześnie sprawy podatku wej szewca-chałupnika.

Przez parę lat dla sklepu i magazynów obuwia wytworzył się pod względem podatkowym błogosławiony stan: wielka produkcja ręcznego obuwia zwolniła się od płacenia podatku, a fabryczne magazyny Bata i inne zaczęły sprzedawać b. wiele obuwia produkowanego przez chałupników, którą ceną a przedewszystkiem dobrocią zaczęło skutecznie konkurować z maszynowem.

Wkrótce powstaje nakładca anonimowy, który prowadząc wielkie obroty i dając robotę poszczególnym chałupnikom, w miejscu dokonywania transakcji nie

posiada żadnego majątku.

Dawanie i przyjmowanie roboty dokonywane się przeważnie w niedzielę i święta, gdy urzędnicy skarbowi są nie czynni, a przyjęty towar natychmiast oddstawia do sklepów lub też dalej wywozi.

Nakładca anonimowy z jednej strony uniemożliwia chałupnikowi dochodzenie pretensyj do ubezpieczeń społecznych, z drugiej strony kryje faktyczny obrót sklepów i magazynów z obuwem, a wreszcie, korzystając z braku pracy dla wszystkich chałupników w niesłychany sposób ich wykorzystuje, obniżając ich zarobki do normalnej egzystencji przez co obniża dobroć i trwałość ręcznego obuwia i wreszcie zaczyna zagrażać egzystencji starym, a tak dobrze znanym firmom szewckim, wylawiając ich chałupniczo pracującą czeladź.

Jeżeli zdołamy wzrokiem naszym przejrzeć niedaleką przyszłość dostrzeżemy tam zanik rzemiosła szewckiego i wiele starych firm szewckich.

Rozporządzenie p. Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 27 maja 1935 r., aprobując ten stan, niewątpliwie godzi w najżywniejsze interesy szewca-rzemieślnika, zmuszonego pracować chałupniczo, jest zapowiedzią zmierzchu samego rzemiosła szewckiego i wielu starych firm szewckich, pozbawia Skarb Państwa b. poważnego wpływu, gdyż licząc, że każdy szewca-chałupnik przy należytych ustawowych uregulowaniach jego zawodu mógłby płacić do 100 zł. rocznie świadczeń państwowych, dałoby to rocznie 10 milj., a biorąc pod uwagę właściwe wówczas opodatkowanie handlu obuwem suma ta wzrosłaby do 20 milj.

Omawiane rozporządzenie nie tylko zahamuje dalszy rozwój Izby Rzemieślniczych lecz te tak poważne pla-

DARMO

nie daje, ale sprzedaje najlepsze

RADJO-APARATY

na dogodnie, długoterminowe raty oraz zarówno i materiały elektrotechniczne — poleca po przystęp. cenach

FIRMA

JANUSZ MYSTKOWSKI

Słowackiego 26.

Repertuar kin

„NOWOŚCI” — Potwór

„CZARY” — Noc weselna

Z Rozpry

W sobotę dnia 16 bm. odbyła się zabawa pod nazwą: „Jesienna Noc”, urządzona przez Związek Rzemieślników, Koło w Rozpry, pod kierownictwem komendanta p. K. Babickiego i Prezesa Związku p. Ukrainca. Zabawa przeciągnęła się od godz. 8 wieczorem do białego dnia. Bufet zaparrzony był obficie w zakąski i napoje.

W niedzielę rano goście zamiejscowi rozjechali się do domów.

Słychać, że wogóle ten sam Związek ma zorganizować jeszcze jedną zabawę z udziałem o wiele lepszej orkiestry. Dochód przeznaczono na cele Związku.

Rozprzanin.

cówki samorządu gospoarczego w czasie przeżywanego przez nas światowego kryzysu gospodarczego spycha do roli podrzędnej, bo niewątpliwie, wielu dotychczasowych rzemieślników, powodowanych konkurencją chałupniczą sami pracować poczyna chałupniczo.

Rozszerzy się natomiast panowanie nakładcy anonimowego, tego bodaj czy nie największego destruktora życia gospodarczego i państwa Skarbu Państwa, a gdy i jego wreszcie osiągną ustawy skarbowe, wówczas maszyna zupełnie zlikwiduje rzemiosło szewskie.

Musimy przeto zastanowić się b. poważnie nad tem, czy likwidacja rzemiosła szewckiego jest dzisiaj gospodarczo nakazana. Aby odpowiedzieć na to pytanie musimy zanalizować istotę przeżywanego przez nas światowego kryzysu gospodarczego.

s. 7 p.

MICHAŁ EGIERSKI

Po dłuższej chorobie zmarł b. mec. sp. Michał Egierski, znany ogólnie ceniony obrońca.

Sp. mec. Egierski zajmował przez szereg lat stanowisko Prezesa Urzędu Rozjemczego dla spraw najmu, przyczem zjednał sobie ogólną sympatię w kołach społeczeństwa.

Cześć Jego pamięci!

Z Gorzkowic

Zapowiedź elektryfikacji Gorzkowic

Jedną z bardzo przykrych bolączek Gorzkowic jest brak jakiegokolwiek oświetlenia. Dawniejszymi czasami paliły się na rynku lampy, które już od półtora roku znajdują się w naprawie, a mieszkańcy nie mogą się doczekać choćby mizernego naftowego światła. Toteż już o zmroku nastają w Gorzkowicach ciemności Egipskie, w dosłownym tego słowa znaczeniu. Obywatele, ponoszący przecież różne na rzecz gminy podatki i ciężary, brnąć muszą w takich mrokach, jeżeli w ciągu dnia nie zdążyli spraw swoich załatwić lub też spieszą na zebranie którejs z organizacji społecznej. Zbytecznym byłoby podkreślać, że ciemności te stanowią prawdziwe Eldorado dla wszelkiego rodzaju elementu przestępczego i złodzieji. W takich warunkach służba bezpieczeństwa, mimo najuśilniejszych starań, nie jest w możności wypełnić należycie swojego zadania.

Toteż z żywym zadowoleniem opinia miejscowa powitała inicjatywę ks. kanonika Jana Łabędy, proboszcza Gorzkowickiego, który czyni zabiegi w Elektrowni w Częstochowie, w kierunku zaopatrzenia Gorzkowic w światło elektryczne. Pertraktacje w tej tak ważnej dla ogółu mieszkańców sprawie znajdują się na dobrej drodze i jest uzasadniona nadzieja, że w niedługim czasie skończy się może już wreszcie ta Golgota pod względem braku oświetlenia. Jak słychać jest w planie ustawienie 15 lamp w rynku i ulicach, przyczem przewiduje się przeszło 300 abonentów prywatnych.

W związku z elektryfikacją Gorzkowic, zaopatrzą się niewątpliwie w prąd elektryczny również okoliczne młyny, majątki ziemskie i t. d. Kościół w Gorzkowicach zyska również elektryczne oświetlenie.

Snop.

Redakcja i Administracja ul. Słowackiego 28 parter, wejście od frontu.

Ceny ogłoszeń. Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz.

Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY” wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA.

Druk. Pol. J. Walecki Piotrków, Słowackiego 23.